

10

Październik 2015  
nr 209, rok XVIII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# penitencjarne Forum

Pismo Służby Więziennej

**Jak mniej  
wydawać** s.8

**12** Służba się  
nie skarży

**14** Zachwanie  
proporcji?

**28** Nie najgorsi,  
ale najtrudniejsi

**40** Lekcja historii  
i tolerancji

# *Lex iubeat non disputat*

## *Prawo nakazuje, a nie dyskutuje*



Małgorzata Nowotny  
redaktor naczelny

O tym, że zawód więziennika należy do szczególnie stresujących profesji, pisaliśmy już nieraz, chociażby w kontekście konieczności planowania odpowiedniego wypoczynku. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele: zbyt mała w stosunku do populacji osadzonych liczba funkcjonariuszy, nowe zadania, jakim muszą sprostać, wciąż wzrastające obciążenie pracą. Wszystko pod presją czasu, rosnących oczekiwań przełożonych, obserwacji i kontroli ze strony różnych organizacji

i instytucji. Te ostatnie skrzętnie monitorują przestrzeganie praw więźniów. Są one dokładnie zapisane, a funkcjonariusze muszą ich przestrzegać. I coraz częściej można usłyszeć pytanie o właściwe proporcje: czy aby nie jest tak, że dzisiaj to osadzeni mają swoje prawa, a funkcjonariusze wyłącznie obowiązki? Odpowiedzi szukamy w dwugłosie prof. Moniki Płatek z Uniwersytetu Warszawskiego i dr. Pawła Moczydłowskiego, doradcy Dyrektora Generalnego SW.

10

październik 2015  
nr 209 / rok XVIII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl

# penitencjarne Forum

Październik 2015 r.

OKŁADKA: Zakład Karny w Gdańsku-Przeróbce, fot. Piotr Kochański

**TEMAT MIESIĄCA**

JAK OSZCZĘDZAMY W SW

8 Zonglowanie budżetem

10 Tak to się robi w Przeróbce

**WYDARZENIA**

4 Współpraca polsko-litewska

4 Krzysztof Olkowicz zastępcą RPO

5 Odprawa kierownictwa Służby Więziennej

5 Zmiany modelu szkolenia

6 Dwie promocje w Kulach

6 Przełamywanie barier

**Z KRAJU**

12 Służba się nie skarży

20 Kto stoi w miejscu, ten się cofa

22 Rekordowe targi w Kielcach

23 Siła negocjacji

23 Konfrontacja 2015

30 Funkcjonariuszki służb mundurowych na VII Kongresie Kobiet

32 XXI edycja Konkursu Poezji Więziennej rozstrzygnięta

33 Świadomy na rynku pracy

36 Wspólnie przeciw dopalaczom

37 Aktualne problemy resocjalizacji

**ZA, A MOŻE... PRZECIW**

14 Zachwianie proporcji?

**JEDEN DZIEŃ W...**

16 Pęd do wiedzy

**A U NAS TO**

24 W sieci

**JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...**

28 Nie najgorsi, ale najtrudniejsi

**NIEZBĘDNIK PRAWNY**

34 Istotne zmiany w czynnościach administracyjnych

**NA SPORTOWO**

38 Walka bez medali

39 Srebro dla więźniaków

**HISTORIA**

40 Lekcja historii i tolerancji

41 Otwarcie Muzeum Katyńskiego

**NASZE SPRAWY**

42 Związkowcy świętowali w Opolu



fot. Piotr Kochański

s.16 Pęd do wiedzy



fot. Agata Pilarska-Jakubczak

s.24 W sieci



fot. Jerzy Powroźnik

s.39 Srebro dla więźniaków

## Współpraca polsko-litewska



Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński i dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW płk Andrzej Leńczuk gościli u litewskich więźniaków. Wizyta polskiej delegacji była kolejnym etapem współpracy i wymiany doświadczeń z litewskim partnerem.

W trakcie pobytu na Litwie w dniach 14-16 września przedstawiciele polskiej Służby Więziennej odbyli wizytę w Departamencie Więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości Litwy, w Areszcie Śledczym Łukiszki, w Zakładzie Karnym w Wilnie i w Areszcie Śledczym w Kownie. Spotkali się z Mini-

strem Sprawiedliwości Juozasem Bernatonišem i z Dyrektorem Generalnym litewskiej Służby Więziennej panią Živile Mikenaite. Szefowie więziennictw Polski i Litwy wyrazili potrzebę kontynuacji współpracy pomiędzy służbami w zakresie wymiany stażowej i szkoleniowej. Strona litewska jest w szczególności zainte-

resowana wykonywaniem kar z zastosowaniem dozoru elektronicznego, a także naszymi doświadczeniami dotyczącymi modernizacji jednostek penitencjarnych z wykorzystaniem nowoczesnych rozwiązań techniczno-ochronnych. Litewskiemu Departamentowi Więziennictwa podlega 11 jednostek penitencjarnych, pięć regionalnych ośrodków probacji, centrum szkoleniowe i trzy państwowe przedsiębiorstwa produkcyjne. W warunkach izolacji przebywa ok. 8 tys. osób (na ok. 3 mln mieszkańców).

W trakcie wizyty gen. Jacek Kitliński i płk Andrzej Leńczuk złożyli kwiaty i oddali hołd przed Mauzoleum Serca i Matki Marszałka Józefa Piłsudskiego na Cmentarzu na Rossie.

tekst i zdjęcia  
Zespół Prasowy CZSW



## Krzysztof Olkowicz zastępcą RPO



Płk Krzysztof Olkowicz, dotychczasowy dyrektor Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Koszalinie został powołany na zastępcę rzecznika praw obywatelskich. Jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. W latach 1989-1991 asesor sądowy w Sądzie Rejonowym w Elblągu i w Malborku; w latach 1984-1989 oraz 1991-2015 funkcjonariusz Służby Więziennej, od 1996 r. na stanowisku szefa inspektoratu w Koszalinie. Wykładowca Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Politechniki Koszalińskiej. W 2006 r. wpisany na listę radców prawnych.

Od 2011 r. Krzysztof Olkowicz jest sekretarzem Terenowej Rady ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym dla Okręgu Koszalińskiego przy Sądzie

Okręgowym w Koszalinie. Jako działacz społeczny uczestniczy w cyklicznych akcjach charytatywnych organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, angażuje się w działalność na rzecz poprawy warunków pobytu osób niepełnosprawnych fizycznie i psychicznie w Domu Opieki Społecznej w Machowinku. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, brązową, srebrną i złotą odznaką „Za zasługi w pracy penitencjarnej”, uhonorowany tytułem „Człowieka roku 2003 Pomorza Środkowego” oraz „Medalem za szczególne zasługi dla rozwoju powiatu człuchowskiego”. Prywatnie jest pilotem samolotowym i szybowcowym działającym na rzecz rozwoju lotnictwa w regionie i w kraju.

**AŁ**  
zdjęcie **Piotr Kochański**

## Odprawa kierownictwa Służby Więziennej



Aktualna sytuacja więziennictwa, polityka kadrowa, bezpieczeństwo i porządek w jednostkach były głównymi tematami poruszonymi podczas odprawy kierownictwa Służby Więziennej, która odbyła się 22-24 września br. W odprawie udział wzięli: Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego – płk Artur Dziadosz, płk Jarosław Kardaś, płk Andrzej Pecka, dyrektorzy biur Centralnego Zarządu Służby Więziennej, kierownicy zespołów, dyrektorzy okręgowi,

komendanci ośrodków szkolenia i przedstawiciele związków zawodowych.

Gen. Jacek Kitliński omówił kwestie dotyczące bezpieczeństwa i porządku w zakładach karnych i aresztach śledczych. Podkreślił, że należy stan atmosfery i nastrojów wynika z właściwego merytorycznego nadzoru kierownictwa służby, jak i odpowiedniego wykonywania obowiązków na każdym poziomie. Dyrektorzy okręgowi przedstawili aktualną sytuację w podległych jednostkach penitencjarnych oraz dane zawar-

te w biuletynach informacyjnych z poszczególnych okręgów za drugi kwartał 2015 r. Dyrektorzy biur CZSW szczegółowo odnieśli się do merytorycznej działalności podległych komórek, wskazując na kierunki i możliwości organizacji pracy w omawianym zakresie.

Nawiązując do konferencji „Edukacja w XXI w. – wyzwania w szkoleniu i doskonaleniu zawodowym w Służbie Więziennej”, organizowanej przez COSSW w Kaliszu i Zachodniopomorską Szkołę Biznesu w Szczecinie, płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW przedstawił innowacyjne rozwiązania w systemie szkolenia personelu więziennego.

Przedstawiciele Zespołu Prasowego CZSW zapoznali uczestników odprawy z projektem koncepcji komunikacji i promocji Służby Więziennej, który jako akt prawny Dyrektora Generalnego, ważne narzędzie kształtowania wizerunku Służby Więziennej, będzie realizowany przez wszystkie jednostki organizacyjne i wszystkich funkcjonariuszy.

tekst i zdjęcie  
Zespół Prasowy CZSW

## Zmiany modelu szkolenia

23-24 września w Jachrance odbyła się konferencja metodyczna „Edukacja w XXI wieku – wyzwania w szkoleniu i doskonaleniu zawodowym w Służbie Więziennej”, poświęcona prezentacji i przedyskutowaniu zmiany modelu szkolenia i doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy. Uczestniczyli w niej gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej wraz z zastępcami: płk. Jarosławem Kardasiem i płk. Andrzejem Pecką, dyrektorzy biur i zespołów Centralnego Zarządu Służby Więziennej, dyrektorzy okręgowi, komendanci ośrodków szkolenia, wykładowcy, a także specjaliści i kadrowcy zajmujący się problematyką szkolenia.

Konferencja miała na celu przybliżenie nowych trendów w edukacji ustawicznej dorosłych. Równie istotnym elementem było zapoznanie ze zmianą modelu szkolenia i doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy Służby Więziennej, które, dzięki uwzględnieniu w większym zakresie założeń andragogiki i kształcenia komplementarnego, prowadzą do upracticznienia zajęć stacjonarnych w ośrodkach szkolenia. Uczestnicząc w konferencji przedstawiciele Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funk-

cjonariuszy i Pracowników Więziennictwa zadeklarowali wsparcie w promowaniu i wdrażaniu kierunków zmian.

W pierwszym dniu spotkania dr Krzysztof Pierścieniak z Uniwersytetu Warszawskiego mówił o współczesnych rozwiązaniach w edukacji dorosłych. Podkreślał, jak ważne jest dzielenie się doświadczeniami i refleksjami, a także wymiana ról uczeń – nauczyciel, budowanie nowych relacji między nimi oraz konieczność położenia nacisku na proces uczenia się zamiast nauczania. Zasadniczy model określania potrzeb szkoleniowych przybliżył płk dr hab. Krzysztof Krakowski z Akademii Obrony Narodowej. Płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia w CZSW zapoznał uczestników ze zmianami w modelu szkolenia i doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy SW. Podkreślając, że zmiany te były nieuniknione, zakończył swoje wystąpienie słowami: „dobrze wyszkolony funkcjonariusz, to spokojny sen dyrektora”. Zastępca Komendanta Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej



w Kaliszu kpt. Marcin Strzelec omówił założenia organizacyjne i metodyczne szkolenia zawodowego wspomaganego systemami informatycznymi. W drugim dniu konferencji odbyły się zajęcia warsztatowe z podziałem na grupy.

Konferencja została zorganizowana przez COSSW w Kaliszu przy wsparciu środków projektu „Wzmocnienie sprzętowe i modernizacja systemu kształcenia kadry Służby Więziennej w ramach szkół resortowych” w ramach programu PL-17 „Wsparcie Służby Więziennej w tym sankcji pozawięziennych”, finansowanego z Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009-2014.

Zespół Prasowy CZSW  
zdjęcie Joanna Kempa

## Dwie promocje w Kulach



102 słuchaczy szkolenia zawodowego dla podoficerów Służby Więziennej z pewnością na długo zapamięta dzień, w którym z rąk swoich przełożonych, czyli dyrektorów okręgowych z Opola, Katowic, Krakowa, Lublina i Rzeszowa otrzymali upragnione szlify podoficerskie. Pod nieobecność dyrektora wrocławskiego akty mianowania słuchaczom z tego okręgu wręczył ppłk Jerzy Cyruлик, komendant Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Promocję na wyższy stopień służbowy otrzymali również funkcjonariusze ośrodka, którzy



ukończyli szkolenie zawodowe dla oficerów SW. W imieniu prezydenta aktu mianowania ppor. Iwony Kotyni i ppor. Arkadiusza Dratwy dokonał gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny SW.

Prymusem szkolenia podoficerskiego został kpr. Piotr Nowak z Aresztu Śledczego w Jeleniej Górze, dwie równorzędne drugie lokaty zajęli kpr. Wojciech Kierbiec z Zakładu Karnego w Wołowie i kpr. Tomasz Michalski z Aresztu Śledczego w Kielcach. Wszyscy otrzymali nagrody pieniężne i książkowe.

– Służba w naszej formacji to nie tylko honor służenia państwu, to także obowiązek posiadania rozległej wiedzy, określonych umiejętności i sprawności – zwrócił się do absolwentów gen. Jacek Kitliński. – Wasz codzienny wysiłek wart jest najwyższego uznania. Pochłonięci obowiązkami, zawsze na pierwszej linii, gotowi do działania, nie mają państwo zbyt wielu okazji do świętowania. Dziś przed każdym z promowanych realnie otwiera się kolejna ścieżka osobistego rozwoju zawodowego.

Ppłk Jerzy Cyruлик gratulował wyjątkowo dobrych ocen końcowych. A że szkolenie przypadło na okres wakacyjny i remont kompleksu sportowego, o koncentrację i skupienie na nauce nie było łatwo. Mimo tych trudności wszyscy spisali się na medal i ukończyli szkołę, a nawet powszechnie zaangażowali się w akcję honorowego krwiodawstwa.

W Promocji uczestniczyli również mjr Zbigniew Gospodarowicz, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, przedstawiciele władz lokalnych, zaprzyjaźnionych służb mundurowych. Uroczystość obserwowały rodziny, przyjaciele i znajomi funkcjonariuszy. Gałę uwieńczył występ Orkiestry Dętej, działającej przy Domu Kultury w Strzebinie, która zapewniła oprawę muzyczną uroczystości.

**Grzegorz Walkiewicz**  
zdjęcia **Krzysztof Lipka**

## Przełamywanie barier

Statystyki pokazują, że liczba niepełnosprawnych odbywających karę pozbawienia wolności na tle całej populacji więziennej nie jest liczna. Ale znacząca, gdy weźmie się pod uwagę specyficzne potrzeby osób jeżdżących na wózkach, niedosłyszących lub niedowidzących. Mówiono o tym podczas spotkania „Przełamywanie barier w postępowaniu z osobami niepełnosprawnymi przebywającymi w warunkach izolacji penitencjarnej”, które 23 września odbyło się w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolece. Uczestniczyli w nim Krzysztof Olkowicz, zastępca rzecznika praw obywatelskich,



ppłk Jarosław Kardaś i płk Andrzej Pecka, zastępcy Dyrektora Generalnego SW, płk Andrzej Leńczuk, szef Biura Penitencjarnego CZSW, płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie, a także przedstawiciele fundacji „Polska Bez Barier”. Nazwa stanowi cel jej działań. Chodzi zarówno o bariery architektoniczne, jak i komunikacyjne w relacjach międzyludzkich oraz stereotypy dotyczące osób niepełnosprawnych.

Wszystkie te kwestie były poruszane podczas szkolenia, w którym wzięła udział grupa więziennych praktyków z pionu penitencjarnego, ochronnego i kwatermistrzowskiego. W części warsztatowej uczestnicy mogli poczuć, jak to jest poruszać się na wózku, być słabo widzącym lub niesłyszącym. Dowiedzieli się również, co można zrobić, by pomóc takim więźniom w codziennej egzystencji oraz w jaki sposób powinni być oni traktowani przez funkcjonariuszy, np. podczas przemieszczania lub przeszukiwania. Mówiono nie tylko o rozmiarach i wyposażeniu cel dla osadzonych niepełnosprawnych, ale także o oznakowaniu ścieżek komunikacyjnych na więziennych korytarzach, szerokości drzwi, odpowiednio zbudowanych podjazdach dla wózków, dozwolonej wysokości progów, sposobie umieszczania urządzeń przyzywowych w celach.

tekst i zdjęcie **Grażyna Linder**

# Świeżość przez 365 dni w roku



## TRANSGOURMET



**Dostarczamy pełen asortyment  
spożywczy i przemysłowy  
dla gastronomii, hotelarstwa  
oraz punktów zbiorowego  
żywienia.**

Jesteśmy wiodącym specjalistą w branży Food Serwis we Francji, Niemczech oraz Szwajcarii. W roku 2015 rozpoczęliśmy naszą działalność w Polsce. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom logistyczno-magazynowym i doświadczeniu ponad 9 tysięcy pracowników zaufało nam w Europie już ponad 190 tysięcy klientów.

Dzięki temu, że nasz nowy (pierwszy w Polsce) magazyn jest zlokalizowany tak blisko: w Źdżarowie Maz. k. Warszawy, zamówienia będą obsługiwane szybko i profesjonalnie. Zapraszamy do skorzystania z:

- naszych kompetencji w art. świeżych
- naszej profesjonalnej oferty dostaw
- możliwości zredukowania kosztów
- możliwości optymalizacji zarządzania czasem

Świeżość to podstawa. Bez niej prowadzenie naszej działalności nie miałoby sensu. W naszej firmie funkcjonują profesjonalne działy rozbioru mięsa. Produkty mięsne przygotowują doświadczeni i wykwalifikowani pracownicy, których wiedza przekłada się na wysokiej jakości produkty.

**Wasze pytania  
– nasze odpowiedzi**  
Jeśli masz pytania,  
potrzebujesz porady:

Zadzwoń do nas  
**0 800 467 322\***

Napisz do nas  
[horeca@transgourmet.pl](mailto:horeca@transgourmet.pl)

[www.transgourmet.pl](http://www.transgourmet.pl)

\* Połączenie bezpłatne,  
zapraszamy do kontaktu  
w dni pracujące  
od 8<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>.





fot. Piotr Kocharński

# Żonglowanie budżetem

**Oszczędzanie niejedno ma oblicze. Zazwyczaj przybiera postać mniejszego zużycia wody i energii elektrycznej, racjonalnego gospodarowania odpadami. Rezygnacja z nieprzemyślanych wydatków również jest mile widziana. Dobry menadżer dodałby do tego sprawną organizację pracy.**

Służba Więzienna otrzymuje środki finansowe z Ministerstwa Sprawiedliwości, które Centralny Zarząd Służby Więziennej co roku dzieli do poszczególnych okręgowych inspektoratów, a te przydzielają je podległym jednostkom podstawowym. Pieniądzy nigdy nie jest za wiele. Sami możemy poprawić budżet przez optymalne zarządzanie posiadanymi zasobami. Istnieje wiele mechanizmów zachęcających funkcjonariuszy do racjonalnego wydatkowania środków finansowych. Do tych

podstawowych stosowanych w CZSW należy właściwy podział przyznanych kwot. Jeżeli dyrektor od początku roku będzie wiedział, czym może się rządzić, znał zasady przydzielania i rozliczenia budżetu, z całą pewnością będzie się lepiej gospodarzył.

Oszczędności wynikające z prowadzonych w większości jednostek penitencjarnych termomodernizacji czy montowania nowoczesnych kotłowni gazowych to „oczywista oczywistość”. I wcale nie chodzi tu o umniejszanie znaczenia pra-

cy włożonej w przygotowanie tych przedsięwzięć, właściwy dobór sprzętu i jego montaż. Tylko w Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Gdańsku dokumentacja związana z otrzymaniem z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej dotacji na instalację systemu solarnego wypełniła ok. 60 segregatorów i kosztowała mnóstwo godzin pracy wielu osób. Warto jednak przy okazji tematu racjonalizacji kosztów wspomnieć też o innych sposobach oszczędzania.

## Standaryzacja oświetlenia

W 2013 r. Dyrektor Generalny SW wydał zarządzenie w sprawie wymagań, jakim powinno odpowiadać oświetlenie miejsc pracy na zewnątrz oraz metod poprawy efektywności energetycznej instalacji oświetlenia zewnętrznego w jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej, nazywanym potocznie standaryzacją oświetlenia zewnętrznego. W ten sposób określone zostało natężenie oświetlenia w takich miejscach, jak ciągi komunikacyjne, pasy ochronne, pola spacerowe przy jednoczesnym zapewnieniu właściwego wykonywania obowiązków służbowych. Po zmniejszeniu liczby lamp i zamontowaniu ich tam, gdzie faktycznie były potrzebne, w niektórych jednostkach, np. w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolece, zmniejszono zainstalowaną moc aż o 85 proc. Dało to rocznie ponad 50 tys. zł oszczędności w zużyciu energii elektrycznej. Rekordzistą w tym zakresie jest Areszt Śledczy w Bartoszychach, gdzie moc zainstalowanego oświetlenia zmniejszono aż o 90 proc. Zabiegi, o których mowa, przeprowadzono bez pogorszenia warunków obserwacji, co ma szczególne znaczenie dla działu ochrony.

Warto wspomnieć, że osadzeni często z przekory nie gaszą światła po skorzystaniu z kącików sanitarnych. Dlatego montowane jest w nich oświetlenie z czujnikiem ruchu i obecności. W kąciku robi się jasno wtedy, gdy skazany chce z niego skorzystać.

## Wspólne zakupy

Od 2012 r. poszerzony został system zakupów wspólnych. Chodzi o to, że niektóre produkty, urządzenia czy usługi są kupowane hurtowo. Rok później rozpisano przetarg na zakup energii elektrycznej dla wszystkich jednostek organizacyjnych SW. – To była niezwykle trudna procedura przetargowa, przygotowana przez sztab ludzi. Dla każdego urządzenia pomiarowego, a mamy ich ponad 250, trzeba było określić parametry, zakontraktować je – wspomina ppłk Marek Cieślak, zastępca dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego CZSW. Dzięki uzyskaniu niższej ceny kilowatogodziny w budżecie więziennictwa pozostaje ok. 4,5 mln zł rocznie. Podobnie rzecz ma się z zakupami węgla i oleju opałowego. Uwalnia się rynek gazu, a w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym trwają prace nad hurtowym zamówieniem tego paliwa. Wstępne szacunki są obiecujące, dają bowiem możliwość obniżenia rocznych wydatków o kolejne 2,5 mln zł. Ten system objął również zakupy odzieży skarbowej, środków do utrzymania czystości i higieny dla osadzonych. Opłaca się robić wspólne zakupy, można na nich zaoszczędzić ok. 10

mln zł. rocznie. Z inicjatywy oddolnej, która zyskała duże uznanie Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego, jednostki przystąpiły do wspólnego kupowania żywności. Nie każdy zakup w tym systemie ma jednak uzasadnienie ekonomiczne. Nabywanie drobnych przedmiotów np. uszczelki, kabli, czyli materiałów do bieżących remontów z pewnością nie powinno być centralizowane.

## Rezygnacja z najmu długoterminowego

W Służbie Więziennej używanych jest kilkaset pojazdów, z czego większość stanowi naszą własność, 103 auta – 13 sanitarek i 90 samochodów operacyjno-konwojowych – pochodzą z najmu długoterminowego. W październiku kończy się umowa na te drugie. Znaczący to, że trzeba będzie je oddać firmie, z którą cztery lata temu podpisano porozumienie. Najem długoterminowy to rodzaj leasingu, czyli dzierżawy. Jednak w przypadku najmu auta nie przechodzą na własność służby, a muszą zostać zwrócone. Za to podczas użytkowania firma zapewnia pełną obsługę pojazdów, w tym ubezpieczenia, assistance, serwis, bieżące naprawy, przeglądy. Oszacowanie kosztów pokazuje, że ta opcja przestała być dla więziennictwa atrakcyjna i właśnie zakupiono 80 samochodów operacyjno-konwojowych. Nowa flota jest wyposażona m.in. w nawigację, kamerę wewnętrzną, czujniki cofania, klimatyzację, co podnosi komfort pracy. Ponadto pojemność tych aut określona jest na dziewięć osób, a od kierowców wymagane jest prawo jazdy kat. B, podczas gdy samochody z najmu zarejestrowane były na 11 pasażerów, co obligowało kierowców do legitymowania się kat. D, czyli uprawnieniami do kierowania autobusami. – To jest duże ułatwienie dla Służby Więziennej, nie mamy bowiem tak wielu kierowców z uprawnieniami do prowadzenia autobusów – przyznaje ppłk Cieślak.

Pod lupę wzięto również potrzebę utrzymywania 13 sanitarek przystosowanych do przewozu w pozycji leżącej osób wymagających hospitalizacji lub konsultacji w cywilnych placówkach medycznych poza terenem jednostki penitencjarnej. Sanitarka jest droższa od samochodu operacyjno-konwojowego o ok. 40 proc., składa się na to specjalistyczny rodzaj zabudowy i dodatkowe wyposażenie, np. nosze, co przekłada się na wzrost ceny samochodu o ok. 60 tys. zł. Sanitarki bardzo rzadko przewoziły osadzonych wymagających transportu w pozycji leżącej, często używane były do innych celów transportowych. Dlatego zasadne jest utrzymywanie tylko sześciu pojazdów, pozostałe siedem zostanie zwróconych przedsiębiorstwu, które je nam dzierża-

wiło. – Jeśli zajdzie potrzeba przewiezienia osadzonego specjalistycznym samochodem medycznym w pozycji leżącej, a są to pojedyncze przypadki raz, dwa razy w miesiącu, skorzystamy z oferty firmy zewnętrznej, tzw. przewozu sanitarnego.

## Oszczędności w liczbach

**Woda** - W ciągu trzech lat jednostki podstawowe zmniejszyły zużycie wody z 6,9 mln m sześć. w 2012 r. do 5,8 mln m sześć. w 2014 r., czyli o ponad 1 mln m sześć., oszczędzając w ten sposób ok. 9 mln zł. Najlepszym wynikiem może się pochwalić Areszt Śledczy w Bielsku-Białej, gdzie w ciągu roku w przeliczeniu na jednego osadzonego odnotowano spadek zużycia wody o 44,8 proc, drugi był Areszt Śledczy w Lubsku, który obniżył zużycie o 34,5 proc., trzeci – Zakład Karny nr 1 we Wrocławiu z wynikiem 32,7 proc.

**Energia elektryczna** - W 2012 r. całkowite zużycie energii elektrycznej w jednostkach organizacyjnych wynosiło 83,4 MWh i zostało obniżone do poziomu 73,9 MWh w 2014 r. Najlepsze wyniki osiągnął Zakład Karny w Oleśnicy z 48-procentowymi oszczędnościami, na drugim miejscu znalazł się Zakład Karny w Kamińsku, który zmniejszył zużycie energii elektrycznej o 29 proc., na trzecim Areszt Śledczy w Działdowie – 25 proc. W efekcie w budżecie więziennictwa pozostało 7,1 mln zł. Oprócz działań podjętych przez jednostki podstawowe, Centralny Zarząd Służby Więziennej przeprowadził w 2012 r. centralny zakup energii, co pozwoliło obniżyć średnią cenę dostawy z 302 zł do 259,5 zł za MWh w 2014 r. W związku z tym obniżony został roczny koszt zakupu energii o 4,2 mln zł. Na wszystkich działaniach zmierzających ku racjonalizacji wydatków na energię elektryczną zaoszczędzono łącznie ok. 11,3 mln zł.

nego i zapłacimy za to. Jednorazowo w obrębie miasta będzie to wydatek ok. 100 – 150 zł – mówi ppłk Cieślak.

## Bez ubezpieczenia AC

Jakiś czas temu również ze względów ekonomicznych zrezygnowano z wykupowania nieobowiązkowego ubezpieczenia autocasco. Po zbadaniu związanych z tym kwestii okazało się, że pieniądze wydane na polisę są odyskiwane jedynie w niewielkim odsetku w formie napraw bezgotówkowych lub wypłaty odszkodowań. Kierownictwo Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego zapewnia, że jesteśmy ►

► służbą prawie bezszkodową, a nasi kierowcy jeżdżą bezpiecznie. W związku z tym zdecydowano się utrzymać polisę AC tylko dla aut cywilnych do drugiego roku eksploatacji z uwagą na ewentualne zagrożenie kradzieżą. W przypadku pozostałych pojazdów nie jest to konieczne. Rocznie generowane są ponad milionowe oszczędności, które można przeznaczyć np. na poprawę warunków pełnienia służby dla kadry więziennej lub odbywania kary pozbawienia wolności przez osadzonych. Jeśli będzie dochodziło do wypadków, w których samochody ulegną kasacjom, to pieniądze wydawane wcześniej na dwunastomiesięczną ubezpieczenie AC zrekompensują szkody powstałe w ich wyniku. Dyrektor Cieślak zapewnia przy tym, że kierowca, który spowoduje wypadek może czuć się bezpiecznie, jeżeli do kolizji dojdzie z winy nieumyślnej.

### Perlatory, dozowniki, czasomierze

Jeśli środki budżetowe z paragrafu np. 4260 związanego z mediami nie zostaną wydane w całości, można je przenieść do innych paragrafów, w tym zakupowego i przeznaczyć na wyposażenie pomieszczeń służbowych funkcjonariuszy, np. w mikrofalówki, lodówki, montaż klimatyzacji, doposażenie cel mieszkalnych. Nie da się ich jednak wyasygnować na podwyżki uposażeń. – Zaoszczędzonych pieniędzy nie można przenieść

jedynie do paragrafów płacowych i na inwestycje, w pozostałym zakresie jest dowolność w żonglowaniu budżetem – wyjaśnia ppłk Cieślak. I – jak mówi – ważne jest uświadamianie naszej kadry penitencjarnej, przekonywanie, że ma wpływ na funkcjonowanie jednostki, w której pełni służbę. – Jeśli każdy zadba o to, aby pieniądze były wydawane racjonalnie, przyczyni się do poprawy swoich warunków pracy. Często zdarza się, że w okresie zimowym osadzeni wychodzący na spacer zostawiają otwarte okna przy pełnej mocy kaloryferów. Nie ma potrzeby wietrzenia celi przez godzinę trwania spaceru. To są pieniądze, które idą w atmosferę. W takiej sytuacji to oddziaływoy powinien zawrócić tych więźniów i nakazać im zakręcenie kaloryferów lub zamknięcie okien. Chodzi tu przede wszystkim o wspólne dobro. – To dzięki bardzo dobrej pracy służb kwatermistrzowskich osiągnięto takie wyniki, co z kolei przełożyło się na polepszenie warunków pracy funkcjonariuszy i warunków odbywania kary przez więźniów – podkreśla dyrektor Cieślak.

Analogicznie wygląda sytuacja z wodą lejącą się z kranów w kąciakach sanitarnych. Chociaż przypadki niereagowania mundurowych na takie marnotrawstwo należą do rzadkości. Dlatego powszechnie wprowadzane są systemy ograniczające wypływ wody. W większo-

ści jednostek standardem są już perlatory montowane na wylewkach kranów. Dzięki temu, że urządzenia te mieszają wodę z powietrzem oszczędności sięgają nawet 50 proc. Zakładane są również wylewki, w których dopływ wody jest po pewnym czasie odcinany automatycznie. W związku z drugą kąpielą w tygodniu dla osadzonych, wprowadzoną w lipcu ub. roku, coraz większą popularnością cieszy się instalacja systemów dozujących wodę w łaźniach. Pieniądze wydane na zakup czasowych regulatorów wypływu wody zwracają się już po roku.

Oprócz zabiegów racjonalizujących wydatkowanie pieniędzy budżetowych, służby kwatermistrzowskie kładą duży nacisk na działania związane z lepszą organizacją wykonywanych zadań. Dlatego we wszystkich jednostkach podstawowych wprowadzony został System Audytu Mediów. Inspektor ds. eksploatacyjnych wpisuje do programu dane z faktury, co pozwala w prosty sposób monitorować wydatki na energię elektryczną oraz szybko i sprawnie dokonywać analiz porównawczych i oceny możliwości uzyskania oszczędności przez dobór grup taryfowych lub mocy zamówionej. Do końca br. planuje się poszerzenie programu o zużycie wody i ścieków.

**Aneta Łupińska**

Dziękuję wszystkim kwatermistrzom za pomoc w zbieraniu materiałów, szczególnie por. Szymonowi Drozdowskiemu z IGE CZSW

# Tak to się robi w Przeróbce



fol. Piotr Kochański

**Załoga Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce nie lubi marnować czasu, za to lubi ze sobą współpracować. To widać. Chyba dlatego każdy dział ma do dyspozycji program komputerowy dostosowany do swoich potrzeb.**

**D**obra atmosfera, sprzyjająca aktywnemu uczestniczeniu funkcjonariuszy w życiu jednostki, to z pewnością w głównej mierze zasługa jej szefa ppłk. Zbigniewa Olborskiego, który wspiera swoich podwładnych, zachęca do podejmowania wyzwań, motywuje. – Nasz dyrektor nigdy nie mówi, że czegoś nie da się zrobić – opowiada ppor. Maja Podolszyńska, kierownik działu kwatermistrzowskiego. – Nauczył nas, żeby przychodząc do niego z problemem, zgłaszać co najmniej dwa rozwiązania. Ważną rolę odgrywa tu również prężny, pomysłowy i otwarty na potrzeby innych zespół informatyków. Zawsze w pełnej gotowości reaguje na wszelkie zapotrzebowania, jakie niesie samo życie.

W gdańskiej Przeróbce jest tyle programów, że nawet sami komputerowcy się gubią, próbując je zliczyć. A zaczęło się niewinnie od stworzenia oprogramowania ułatwiającego przeprowadzanie widzeń bezdзорowych w osobnym pomieszczeniu dla osadzonych, zwanych potocznie intymnymi. Później przyszły kolejne i tak zrobiło się ich osiem. Wszystkie autorstwa informatyka mł. chor. Krzysztofa Specjała. Oprócz wymienionego programu powstały jeszcze: „Rozkaz dzienny”, „Usterka”, „Suchy prowiant”, „Rejestr rozmów przez Skype”, „Ewidencja znaczków pocztowych”, „Elektroniczna ewidencja kart kryptograficznych”, „Wizualizacja zdarzeń”. Ale to nie koniec, bazuje się tu bowiem również na programach przygotowanych przez specjalistów z innych gdańskich jednostek, jak „Apteka”, „Rejestr korespondencji” (załatwienie nieskomplikowanego pisma przychodzącego wraz z zeskanowaniem zajmujące niecałe 10 sek.), „Depozyt osadzonych”. Niezwykle przydatne, ułatwiają-



fol. Aneta Łupińska



ce i usprawniające organizację pracy. Większość funkcjonariuszy i pracowników cywilnych już nie pamięta czasów, kiedy swoje obowiązki wykonywało się w innych systemach. Pewnie też trudno by im było przestawić się na pracę ze stosami dokumentów zalegającymi na biurkach. Czyli tak, jak to jeszcze wygląda w wielu jednostkach penitencjarnych w Polsce.

Wprawdzie każde z tych oprogramowań bardzo się przydaje, ale jako najbardziej pomocne użytkownicy wskazują „Depozyt osadzonych” i „Usterkę”. Zadaniem tego pierwszego jest ułatwienie codziennych czynności zwłaszcza magazynierowi, który bez odchodzenia od biurka, bez wykonywania telefonów może sprawdzić, co osadzony ma na stanie

w celi. Dużym udogodnieniem jest to, że kiedy skazany zmienia jednostki w obrębie okręgu gdańskiego, lista jego rzeczy jest za nim przesyłana elektronicznie. Dla porównania, jeśli skazany przyjeżdża z więzienia spoza okręgu gdańskiego, taki wykaz musi być sporządzony ręcznie. „Usterka” znacząco przyspiesza reakcję na pojawiające się problemy techniczne. Każdy, kto ma do niej dostęp, wpisuje stwierdzoną u siebie bądź zgłoszoną np. przez osadzonego awarię. Wpis automatycznie widziany jest przez konserwatora i kierownika działu kwatermistrzowskiego, którzy niemal od ręki usuwają usterkę. Niezwykle przydatne i pomocne narzędzie. Dzięki niemu liczba skarg osadzonych na warunki bytowe spadła z 15 w 2011 r. do zaledwie

trzech w 2014 r. Wszystkie bezzasadne.

W zakładzie w Przeróbce nie marnują się nawet śmieci. Gospodarka odpadami ma tu wymiar ekonomiczny, ekologiczny i edukacyjny. Od 2008 r. opłaty za ich wywóz wynosiły ok. 270 tys. zł rocznie, podczas gdy obecnie w ciągu roku wydaje się na to ok. 100 tys. zł. Segregacja zaczyna się już w celach mieszkalnych. Na każdym oddziale ustawione są pojemniki przeznaczone do podziału odpadów na mokre i suche. Te drugie trafiają do tzw. belownicy, czyli urządzenia prasującego, ponieważ w Gdańsku płaci się za ilość, a nie za wagę odbieranych śmieci. Dodatkowo miasto bezpłatnie zabiera szkło i plastik, a na makulaturze można jeszcze zarobić.

**Aneta Łupińska**

## W Wejherowie jedzą z tabletek



Areszt Śledczy w Wejherowie odwiedziła grupa kwatermistrzów okręgowych z całej Polski biorących udział w naradzie specjalistycznej w Oddziale Zamiejscowym w Zwartowie. Celem tej wizyty było zapoznanie się z organizacją i funkcjonowaniem działu kwatermistrzowskiego, a przede wszystkim z najnowszym rozwiązaniem z zakresu serwowania posiłków osadzonym. Polega ono na zastąpieniu plastikowej zastawy stołowej, tj. talerzy i misek przezroczystymi pojemnikami, tzw. tabletkami i taśmowym nakładaniu jedzenia przez skazanych. To rozwiązanie ma same zalety: od poprawy bezpieczeństwa ochronnego i sanitarno-higieniczne-

go, przez zwiększenie zatrudnienia, oszczędność czasu – od nałożenia do wydania obiadu mija ok. 17 minut, po mniejsze zużycie wody. Ten ostatni atut wynika z faktu, że do mycia pojemników zakupiona została zmywarka kapturowa. Na razie projekt jest w fazie testowania. Ten prosty, a zarazem znakomity sposób dystrybucji posiłków osadzonym przyszedł do nas z Czech. Jest następstwem wizyty kierownictwa Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego CZSW w czeskich jednostkach penitencjarnych, gdzie to rozwiązanie jest powszechne, funkcjonuje od wielu lat i świetnie się sprawdza.

tekst i zdjęcie **Aneta Łupińska**

**Ostatnio wzięła pani udział w pokazie filmu o Irenie Sendlerowej w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie, czy wcześniej była już pani w jednostce penitencjarnej?**

Tak, w Poznaniu, gdzie skorzystałam z noclegu w pokoju gościnnym. Areszt zrobił na mnie ogromne wrażenie. Zwykły obywatel nie jest w stanie wyobrazić sobie realiów więziennych. Stąd zapewne mamy tak bardzo punitywne społeczeństwo i ogromne oczekiwanie, żeby każda osoba dopuszczająca się czynu karalnego odbyła bezwzględną karę pozbawienia wolności. Nikt nie bierze pod uwagę kosztów społecznych ponoszonych przez wszystkich obywateli, kosztów utrzymania więźniów i budynków penitencjarnych ani tego, że kary wolnościowe są często właściwsze. A to nasza wspólna odpowiedzialność. Uważam, że przed resortem sprawiedliwości stoi wielka misja uświadamiania społeczeństwu wydatków ponoszonych w związku z orzekaniem bezwzględnych kar pozbawienia wolności, jak też nadmiernego stosowania tymczasowego aresztu.

**Skargi kierowane do ETPC, chociażby te dotyczące przewlekłego stosowania tymczasowego aresztu, warunków socjalno-bytowych czy odbywania kary w warunkach przeludnienia wydają się oczywiste, tzn. państwo polskie powinno mieć świadomość przegranej w tych sprawach, ogromnych strat, jakie ponosi z tytułu wypłaty odszkodowań. Dlaczego więc nie podejmuje się kroków, zanim podobne skargi zostaną pozytywnie rozpatrzone przez ETPC?**

Nie zgodzę się z taką tezą. Jeśli chodzi o warunki bytowe w placówkach penitencjarnych, rząd polski podjął działania, zanim nastąpiło orzeczenie ETPC. Co istotne, pierwsze skargi napłynęły do rządu polskiego w 2007 r., a gdy pod koniec 2009 r. Europejski Trybunał orzekał w wyrokach Sikorski i Orchowski przeciwko Polsce, rozwiązany został problem przeludnienia więzień. Gdybyśmy tych działań nie podjęli, dochodzenie roszczeń ciągnęłoby się do roku 2012, 2013. Poruszyła pani bardzo ważną kwestię, mianowicie poczucia odpowiedzialności państwa, obserwowanie rodzaju napływających skarg i podejmowanie działań przed tym, jak dojdzie do naruszenia. Brane jest tu również pod uwagę to, że niektóre sprawy mogą mieć charakter systemowy, czyli nie dotyczą jednego osadzonego, a grupy skazanych. Tak było w przypadku skarg, o których wspominałam, gdzie chodziło

# Służba się nie skarży

**Z Justyną Chrzanowską, pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych ds. postępowań przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, rozmawia Aneta Łupińska**

o przeludnienie i ogólne warunki bytowe, jak np. niewydzienienie kąca sanitarnego, zaniedbane, brudne cele itp. Jednak głównym zarzutem w nich podnoszonym było nieprzestrzeganie 3 m kw. na jednego osadzonego, co i tak nie jest wygórowaną normą, stanowi bowiem jedną z najniższych w Europie. Podkreślę, że wyjątkowo ważne było podjęcie działań przez stronę polską przed wydaniem w tych sprawach wyroku przez ETPC.

**Pamiętam, że w tamtym okresie, czyli w latach 2006-2009 powstał rządowy program pozyskania 17 tys. miejsc w jednostkach penitencjarnych.**

To reakcja na skargi komunikowane administracji państwowej i muszę przyznać, że była ona natychmiastowa. Po otrzymaniu pierwszego pisma zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że będą ich setki. Obecnie skargi te nie odnoszą się do teraźniejszości, tylko do przeszłości. Nie twierdzą, że aktualne warunki bytowe osadzonych są idealne, na pewno wiele jeszcze trzeba zrobić, ale z roku na rok sytuacja poprawia się.

**Służba Więzienna robi wszystko, żeby było lepiej.**

Więziennictwo może poprawić sytuację osób pozbawionych wolności nie tylko przez z góry zaplanowane działania, plany oszczędnościowe, ale też każdorazowo dyrektor zakładu karnego wykazując dobrą wolę, inicjatywę i zaangażowanie może osadzonemu pomóc. Podam przykład: do mojego biura wpłynęła korespondencja od osadzonego wyznania mużułmańskiego, który napisał, że chciałby się modlić w celi, ale nie może ze względu na brak dostępu do oświetlenia w jego celi w porze nocnej.

**A nie może modlić się po ciemku?**

Niestety, po ciemku nie da się czytać Koranu. W związku z tym prosi o interwencję pełnomocnika w placówce penitencjarnej. Dzięki kontaktowi ze Służbą Więzienną udało się tę sprawę rozwiązać od ręki stawiając w celi dodatkową lampkę. W ten sposób skazany nie jest uciążliwy dla współosadzonych, a jednocześnie może praktykować swoją religię. Ale chciałabym jeszcze wró-

cić do tego, że skargi na warunki bytowe dotyczą lat 2007-2010. I mamy taką sytuację, że one już raz były w Strasburgu, jednak ETPC uznał te skargi za niedopuszczalne zauważając, że w prawie wewnętrznym istnieje odpowiedni środek prawny, który pozwoli tym osobom dochodzić swoich roszczeń. Polski wymiar sprawiedliwości otrzymał szansę zadziałania w tych sprawach. Te skargi wróciły do porządku krajowego w ślad za decyzjami w sprawie Łatak przeciwko Polsce i Łomiński przeciwko Polsce, a po kilku latach ponownie napływają do systemu europejskiej konwencji. Powodem była nieadekwatność orzeczeń polskich sądów ze standardem strasburskim.

**Co to znaczy?**

Osadzeni spotykają się z negatywnymi rozstrzygnięciami sądów krajowych w postaci oddalenia powództwa lub zasądzenia kwoty pieniężnej w innej wysokości niż ta, jaką przyznałby ETPC. Po wydaniu wyroków w sprawach Sikorski i Orchowski wytyczony został pewien standard, którym muszą kierować się nasi cywiliści orzekając w podobnych sprawach, czyli naruszenia art. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, tj. prawa do ochrony przed poniżającym i niehumanitarnym traktowaniem i/lub art. 8 Konwencji, tj. prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Jeśli sąd polski po 3 latach przebywania osadzonego w poniżających i niegodnych warunkach przyznaje kwotę 1 tys. zł lub 1,5 tys. zł, to według Konwencji osoba skarżąca zachowuje status ofiary i wciąż ma prawo do wniesienia swojej skargi do ETPC.

**Na jaką kwotę w takiej sytuacji może liczyć skarżący?**

To zależy od wielu czynników, m.in. od rodzaju jednostki penitencjarnej, w której przebywał czy był zatrudniony. Jeśli pracował, to czas przebywania w złych warunkach był dużo krótszy. Najczęściej wygląda to tak, że w pierwszej kolejności sięga się po rozwiązania ugodowe. Trybunał proponuje kwotę, która w jego opinii zadowoliłaby obie strony.

**Zazwyczaj dochodzi do ugody?**



Polska zwykle przystaje na propozycję Trybunału. Zdarza się, że kontestuje sugerowaną kwotę, kiedy skarżący przemilczał pewne okoliczności związane z przebywaniem w jednostce penitencjarnej, np. wydłużył okres osadzenia. Takie sytuacje się zdarzają. Żeby nie dopuścić do powtarzania się wciąż tych samych skarg, wypracowane zostały kanony. Na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości można znaleźć standardy z zakresu m.in. osadzenia w zakładach karnych i aresztach śledczych, kwestii widzeń, leczenia. Rząd przetłumaczył i upowszechnił Europejskie Reguły Więzienne, specjalne zalecenie Komitetu Ministrów Rady Europy dotyczące sytuacji osób osadzonych.

***Służba Więzienna jest stale nadzorowana przez różne instytucje, rzecznika praw obywatelskich, organizacje pozarządowe i, w miarę możliwości, stara się wdrażać ich zalecenia.***

Adresatem wspomnianych przeze mnie postulatów jest szeroko rozumiany wymiar sprawiedliwości. To jednak sędziowie cywiliści orzekają w sprawach o naruszenie dóbr osobistych osób pozbawionych wolności. Problemem jest to, by to oni odnotowali standard odpowiednio zasądzanych kwot. ETPC dopuszcza możliwość, żeby kwoty krajowe nieco odbiegały od tego, co on sam byłby skłonny zasądzić. Bierze pod uwagę warunki socjoekonomiczne danego kraju. Może sędziowie orzekając tak niskie kwoty dbają o interes państwa. Jednak to pozorną oszczędność. Sprawa na gruncie krajowym trwa średnio 2 do 5 lat. Rozpoznaje ją sąd pierwszej i drugiej instancji, często w grę wchodzi wydatki związane z postępowaniem, reprezentacją. Następnie sprawa trafia przed ETPC,

gdzie jest w nią zaangażowany aparat państwa. Proszę sobie wyobrazić, jakie to generuje koszty.

***Na co jeszcze oprócz nieodpowiednich warunków bytowych skarżą się więźniowie?***

Pojedyncze skargi dotyczą niezapewnienia diety zgodnej z wyznaniem, np. Jakubski przeciwko Polsce. Sprawa uznana za wykonaną przez rząd polski. W tym przypadku zmiana prawa nie była konieczna. To pokazuje, jak dużo zależy od dobrej woli funkcjonariuszy Służby Więziennej. Czasem wystarczy zapewnić więcej jakichś składników odżywczych, które zastąpiłyby mięso, wyrazić zgodę na paczki żywnościowe, żeby urozmaicić dietę. Weźmy pod uwagę, że mamy do czynienia ze społeczeństwem coraz mniej homogenicznym. Obecnie w Europie jesteśmy konfrontowani z osobami napływającymi z innych krajów o odmiennym wyznaniu, kulturze. Uważam, że jest to duże wyzwanie na najbliższe lata dla Służby Więziennej. I nie chodzi tylko o diety, ale o zrozumienie dla innej tradycji, zwyczajów i w związku z tym odmiennie potrzeby. Chciałabym wierzyć, że kadra więzienna przygotowuje się do tego na przyszłość.

***Niezależnie od problemu uchodźców, Służba Więzienna stara się wyjść na przeciw potrzebom osób wyznania muzułmańskiego i możeszowego. Kilka miesięcy temu Biuro Kwatermistrzowsko-Inwestycyjne zaprosiło do udziału w odprawie kierowników kwatermistrzowskich Michała Schudricha, naczelnego rabina Polski oraz Barbarę Pawlic-Miśkiewicz z Muzułmańskiego Związku Wyznaniowego w RP.***

Tak, słyszałam. Chcę pochwalić więziennictwo za to poczucie służby i za to, że dużo łatwiej przychodzi upowszechnienie standardu wśród funkcjonariuszy niż zakorzenienie praktyki wśród przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Czasami wrażliwości brakuje jednak również więziennikom, bo gdyby jej nie zabrakło, sprawa buddysty Jakubskiego i niezapewnienia mu odpowiedniej diety zgodnej z jego wyznaniem nigdy by nie istniała. W przyszłości zapewne będą się państwo zderzać z dużo bardziej wymagającymi dietami. Bo trafiła do nas skarga weganina, a weganizm wchodzi w zakres ochrony art. 9 Europejskiej Konwencji, czyli prawa do poszanowania wyznania. Na potwierdzenie tego istnieje już stare orzecznictwo przeciwko Wielkiej Brytanii jeszcze z końca lat 80. ub. wieku. Wprawdzie osoba ta nie podtrzymała skargi przed ETPC, więc nie mamy roz-

strzygnięcia w sprawie polskiej, ale to pokazuje jak szeroki kulturowy problem ma Służba Więzienna.

***Rozumiem, ale wykarmić dorosłego mężczyznę za 4,80 zł dziennie samymi warzywami i owocami nie jest łatwe.***

Gorzej, bo tutaj w grę wchodzi też orzechy. Wyjątkowo kosztowna dieta. W takiej sytuacji ważne jest zapewnienie dostępu do paczek żywnościowych i wspomagania go przez osoby najbliższe.

***Zanim skazany poskarży się do ETPC na Służbę Więzienną, powinien sygnalizować swoje potrzeby funkcjonariuszom?***

Na etapie dochodzenia staramy się sprawdzać, czy istniały środki o charakterze administracyjnym, po które skarżący mógł sięgnąć, czy np. możliwa była skarga wewnątrz Służby Więziennej, która mogłaby przeciwdziałać różnym zdarzeniom. Należy jednak pamiętać, że pewne artykuły Konwencji wymagają pozytywnego działania państwa, w tym przypadku funkcjonariuszy więziennictwa, którzy powinni działać prewencyjnie.

***Nawet jeśli skazany wniesie skargę do ETPC nie zgłaszając uprzednio swojego problemu administracji więziennej?***

Zależy w jakiej sprawie. Jeżeli chodzi o kwestie lecznictwa, które są już ugruntowane orzecznictwem, istnieje możliwość wniesienia skargi przed ETPC bez konieczności wcześniejszego powiadomienia Służby Więziennej. Ale jeśli osoba pozbawiona wolności jest innego wyznania, chciałaby praktykować swoją religię i w związku z tym ma potrzebę korzystania z innej diety, pomija jednak drogę administracyjną i bezpośrednio pisze skargę do ETPC, to z pewnością zostanie ona uznana za niedopuszczalną.

***Funkcjonariusze Służby Więziennej też się skarżą?***

Chyba dzięki zdyscyplinowaniu, poczuciu służby, pewnej misji, karności, lojalności wobec państwa, to się nie zdarza. Mieliliśmy do czynienia tylko z jedną skargą rozstrzygniętą przez ETPC. Sprawa z 2006 r. Białas przeciwko Polsce, dotycząca poprzedniego stanu prawnego i związana z niewypłaceniem ekwiwalentu za brak mieszkania. Chodziło o to, że żaden sąd ani administracyjny, ani cywilny nie uznawał się za właściwy w orzekaniu w tej sprawie. Problem został wyeliminowany przez wejście w życie nowej ustawy pragmatycznej o Służbie Więziennej.

zdjęcie Piotr Kochański

**Czy funkcjonariusze Służby Więziennej rzeczywiście mają podstawy, by twierdzić, że w ciągu ostatnich lat doszło do zachwiania proporcji pomiędzy nimi a więźniami? Czy dochodzi do zacierania się ról? Czy może irytować to, że teraz skazani mają przede wszystkim prawa, a nie obowiązki? I czy na pewno tak jest? O odpowiedzi na tak postawione kwestie poprosiliśmy prof. Monikę Płatek i dr. Pawła Moczydłowskiego**



**Dr Paweł Moczydłowski, socjolog, kryminolog, doradca Dyrektora Generalnego SW**

*Czy pana zdaniem zostały zachwiane proporcje pomiędzy prawami więźniów a pozycją funkcjonariuszy?*

To szersza sprawa. Od przełomu lat 80. i 90. minęło ćwierć wieku i właściwie już nie ma czynnych funkcyj-

riuszy, którzy wtedy w więzieniu pracowali. A wielka szkoda, bo to było pokolenie, które swoimi rękami zrobiło tam transformację i wyciągnęło więziennictwo z największego kryzysu w historii. Po tym przełomowym okresie sformułowano zręby więziennictwa hierarchiczno-dyspozycyjnego, jakie mamy dzisiaj i gdzieś umknęło to, co najważniejsze: kompetencja. Teraz funkcjonariusze mają poczucie frustracji, że nie realizują się w tej kwestii. Widzą, że władza, a nie kompetencja określa rzeczywistość. Czują się nie tylko sfrustrowani, ale też zagrożeni, co sprawia, że brak im zakorzenienia w pracy, więc tak słabo się z nią identyfikują.

#### **Jak do tego doszło?**

Przed transformacją mieliśmy więziennictwo, w którym trzymano zbyt wielu osadzonych, a amnestia była sposobem regulacji zaludnienia. Można nawet powiedzieć, że historia polskiego więziennictwa to ciągła walka z przeludnieniem. Po stanie wojennym panował permanentny kryzys więziennictwa, w którym bez przerwy była

# Zachwia

przemoc. I przyszedł rok 1989 i nagle wszystko to się rozpada. W jednostkach penitencjarnych było bardzo dużo więźniów, a mało funkcjonariuszy. Przeludnienie sprawia, że ze strony więźniów wzrasta przemoc, która również przemocą jest ogarniana przez Służbę Więzienną. Wszystko to nakręca przemocową spiralę i wzmacnia negatywne nastroje, kończące się buntami więźniów, domagających się demokratyzacji życia społecznego, również w warunkach izolacji. Gdy cenzura słabła, w mediach zaczynały się pojawiać informacje o tych wcześniej zamkniętych przed społeczeństwem więzieniach – wyspach.

**Bo wcześniej stamtąd wypływało jedynie to, na co pozwalała władza.**

Tak, tylko że takie więziennictwo było możliwe w państwie totalitarnym.



**Prof. Monika Płatek, dr hab., prof. Uniwersytetu Warszawskiego, kierowniczka Zakładu Kryminologii w Instytucie Prawa Karnego na Wydziale Prawa i Administracji**

*Czy możemy dzisiaj mówić o zacieraniu się ról funkcjonariusz – więźniów? Czy nastąpiło zachwianie proporcji?*

Jeżeli rzeczywiście następuje tak daleko idące zacieranie się ról i nie ma już różnicy pomiędzy więźniem a funkcjonariuszem, to stawiam pytanie, czy strażnicy zamieniliby się z więźniami i weszliby w ich role? Czy chcieliby zostać zamknięci w celi i zdać się na dobrą wolę, wiedzę i wykształcenie tych po drugiej stronie?

**A może funkcjonariusze mają powody do niezadowolenia, gdy np. skazani piszą skargi, tylko dlatego, że mają takie prawo.**

Zawsze je mieli, ale dawniej żeśmy go nie przestrzegali.

**Tyle że funkcjonariusz swój czas musi w dużej mierze poświęcić na papierkową robotę, a nie na oddziaływanie, terapię i pracę z więźniem?**

Czy funkcjonariusz jest od tego, żeby prowadzić terapię? Czy przypadkiem rze-

czowa, rozstrzygająca odpowiedź na skargę nie jest elementem jego pracy?

**Oczywiście, są skargi zasadne, natomiast jest też tak, że więzień skarży się, bo może. Czasem pisze, żeby zwrócić na siebie uwagę, żeby spróbować manipulować. Np. kiedy chce zmienić celę...**

Zatrzymajmy się. Dlaczego więzień musi się skarżyć, kiedy nie może zmienić celi? Jeśli w ten sposób coś uzyska, to niech pisze. W Europejskich Regułach Więziennych (ERW) jest wyraźnie powiedziane, że więzień powinien być w celi jednoosobowej, a jeżeli jest w celi większej, do tego przystosowanej, to się z nim ustala, z kim w tej celi będzie siedział. Chciałabym wiedzieć, kiedy się odbyła ostatnia rozmowa z więźniami, która rzeczywiście o tym decydowała? Rozumiem, że funkcjonariusze dobierają ludzi do celi tak, żeby był spokój, ale czasami dobierają też z innych powodów. I pytam dalej, kiedy nastąpił ten moment, o którym mowa w art. 67 Kkw, że kara pozbawienia wolności ma służyć temu, aby wzbudzić w skazanym wolę poprawnego funkcjonowania w społeczeństwie? Czyli my więźnia nie poprawiamy, tylko swoim przykładem pokazujemy, że należy przestrzegać prawo. I on ma się nastawić, że bez względu na siebie myśli, bardziej mu się opłaca zachowywać zgodnie z tym prawem, bo tak postępują inni. Tyle że ci

inni, funkcjonariusze sami muszą się stosować do przepisów prawa. Jeżeli funkcjonariusz jest niezadowolony, że więzień pisze skargi, to nie wykonuje tego, co do niego należy. I chyba zapomina co jest zapisane w regułach i w życiu: dostajemy to, czego oczekujemy, dostajemy to, co świadczymy. Przykład płynie z góry, przykład płynie od funkcjonariuszy. Jeżeli uważają, że dawniej więźniowie mieli obowiązki, a teraz mają przede wszystkim prawa, to zachowują się trochę jak dzieci. Bo zarówno w Europejskich Regułach Więziennych, jak i w paru punktach przyjętych w regulaminach więziennych państw takich, jak np. Holandia, jest wyraźnie powiedziane, że to funkcjonariusz swoim przykładem terapeutuje, wychowuje, świadczy. W związku z czym zachowanie więźnia jest pochodną zachowania strażnika, wychowawcy, dyrektora. Jak długo nie będziemy tego rozumieć, tak długo będziemy mieć problemy. Więzienie jest papierkiem lakmusowym życia w społeczeństwie. Ludzie skazani na pozbawienie wolności za naruszenie prawa dostają się w warunki, gdzie na każdym kroku widzą, czy przestrzega się prawa, czy też traktuje się je, proszę wybaczyć, jak „pic na wodę fotomontaż”. Narzekanie, że domaganie się przez więźniów przestrzegania ich praw uniemożliwia terapię, jest mało sensowne. Skazani przychodząc do więzienia powinni od pierwszego dnia mieć plan...

# nie proporcji?

Gdzie system stwarza warunki do nieograniczonego stosowania przemocy i nawet kiedy nie była ona zgodna z prawem, dał polityczne gwarancje wyłączenia więziennictwa spod kontroli społecznej. A kiedy przyszedł rok 1989, zapadła decyzja: budujemy demokrację. Z nią też przyszła transparentność. I funkcjonariusze wcześniej nauczeni działać za pomocą przemocy, nie wiedzieli jak sobie radzić, przynajmniej nie niezgodnie z prawem, z protestami i buntami więźniów. W tamtym czasie mnóstwo instytucji i osób broniących praw człowieka zaczęło patrzeć funkcjonariuszom na ręce. Cud odzyskania kontroli nad tamtym klimatem w więziennictwie polegał wówczas na szybkich i pionierskich reformach. Polska najszybciej nauczyła Służbę Więzienną kontrolować sytuację w więzieniach, a także pokazała jak to robić

bez pieniędzy i zgodnie z prawem. Niestety, niedługo potem znów zaczęło przybywać więźniów, do władzy doszła lewica... Polityczna zmiana dała niejako preferencje do reanimacji starego systemu, który okazał się nieadekwatny w demokracji. Nauczyliśmy się, zapanowaliśmy, ale przyszło przeludnienie i nie kompetencyjny, lecz hierarchiczno-dyspozycyjny system w więziennictwie. I zrobiła się sytuacja, w której prawa więźnia są zapisane, a funkcjonariusze muszą przestrzegać tych praw. Doszliśmy do tego, że określonej, zbyt małej w stosunku do populacji więźniów liczbie funkcjonariuszy SW z każdym dniem przybywa zadań, wzrasta ich obciążenie. Polska stała się państwem, w którym obłożenie pracą funkcjonariusza jest największe w całej Unii Europejskiej. Ten nie nadąża z pracą, wciąż jest poganiany przez

przełożonych. I dlatego dzisiaj to funkcjonariusze SW, a nie – jak kiedyś – więźniowie są tą kategorią bardziej rewolucyjną. Bo to oni pracują w warunkach ekstremalnych przy obserwacji przez instytucje z całego świata. Od ONZ po Unię Europejską oraz wszystkie media. Konieczna jest więc nowa jakość, a nie „picowanie” starego. Nieefektywnie radzimy sobie w strukturze hierarchiczno-dyspozycyjnej. Czas postawić na kompetencje. Funkcjonariuszom potrzeba bardziej wysublimowanych metod oddziaływania i odpowiednich warunków. Trzeba nam fachowców, którzy mają konkretne umiejętności. Nie potrzeba w służbie ludzi, którzy powiedzą, że za mniej pieniędzy i w jeszcze gorszych warunkach zrobimy tak, żeby w kryminałach dobrze się działo. Funkcjonariusze, jak mówiłem, są nastawieni bardziej rewolucyjnie, bo nie mogą w takich realiach realizować zadań, jakie są przed nimi stawiane. I nie chodzi o to, że trzeba im tych zadań ująć. Niech domagają się warunków, w których będzie można je realizować.

## Ma plan.

Tak, ale powinien mieć plan przygotowany przez siebie, a nie przez funkcjonariusza. Nasze przepisy i pod tym względem odstają od norm europejskich, które wymagają, aby od pierwszego dnia więzień był przygotowywany do wolności i w związku z tym był w pracy lub w szkole albo podejmował konkretne, sensowne działania (i każda z tych aktywności powinna być finansowo wynagradzana). A czy tak jest?

**Funkcjonariusze chcą współdziałać od pierwszego dnia, ale więzień musi wyrazić zgodę na udział w zajęciach, programach, terapii. Jeśli nie chce, a nie ma nakazu sądowego, to nie będzie w tym współdziałaniu uczestniczyć...**

Funkcjonariusz, który tak mówi, nie potrafi czytać prawa. Art. 5 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka wyraźnie stanowi co jest pracą przymusową, a co nią nie jest. Więzień nie trafia do sanatorium, odrabia dług, który zaciągnął wobec społeczeństwa. W związku z tym ma obowiązek pracy, nauki, podjęcia zajęć, które istnieją. Możemy tylko zdecydować, w jakich będzie brał udział. A prawda jest taka, że dajemy pracę zaledwie w 20 proc., bo nie przygotowaliśmy się strukturalnie i mentalnie do tego, żeby każdy więzień miał pracę bądź jakies praktyczne zajęcia i mógł się uczyć. I jeżeli funkcjonariusze przyjmują,

że osadzony musi się zgodzić na cokolwiek, to źle czytają przepisy.

**Nie ma takiej możliwości, żeby zmusić go do pójścia na zajęcia, jeśli on stanowczo nie chce.**

Bo więzień powinien mieć prawo wybrać pomiędzy nauką, pracą, a innymi zajęciami. Natomiast ja na miejscu więźnia też bym się zapała i nie poszła na zajęcia na oddział terapeutyczny, bo tak zmieniliśmy prawo, że dzisiaj pobyt na tym oddziale grozi bezterminowym zamknięciem w ośrodku specjalnym. Nie ma tu ani złej woli więźnia, ani niemocy funkcjonariusza. Jest złe prawo. Funkcjonariusze nie informowali opinii społecznej i godzili się na to, żeby być traktowani jak chłopcy do bicia; teraz mamy tego efekty. Nie słyszałam wyraźnego sprzeciwu Służby Więziennej, kiedy tworzono tzw. ustawę o bestiach. Nie było wyraźnego powiedzenia „nie!”, „myśmy przez 25 lat z tym człowiekiem pracowali, i nie jest tak, że jest on niezdolny do wyjścia na wolność”. A w tej chwili panuje wrażenie, że wszystko co się w więzieniu robi ze skazanymi, jest – mówiąc kulturalnie – o kant stołu potłuc. Skoro prawie każdy po odbyciu kary, jeśli zahaczy o oddział terapeutyczny, może być dalej bezterminowo pozbawiony wolności, to znaczy, że praca Służby Więziennej jest traktowana jako bezwartościowa.

**Tu chodzi nie tylko o zajęcia terapeutyczne. Ale wróćmy do przykładu: więzień chce zmienić celę. Natychmiast. A jest trudność, bo w tym momencie nie można tego zrobić. To on pisze, że w takim razie przestaje palić i zgodnie z prawem żąda przeniesienia do celi dla niepalących. Jego skarga będzie zasadna.**

To rozsądne. Powinniśmy mieć cele jednoosobowe. Nie ma ich, więc więzień ucieka się do rozwiązań, które mają być zgodne z prawem. I proszę tego nie traktować jako manipulacji. Pierwszą manipulacją jest to, że mamy więcej ludzi w celi niż jedna osoba. ERW nie zostały nam narzucone, to wynik wspólnej pracy państw członków Rady Europy; jesteśmy jednym z nich i powinniśmy sobie i reguły traktować poważnie. Zgodnie z regułami w każdym więzieniu kadra ma od pierwszego dnia pracować nad tym, by więzień był przygotowywany do wyjścia na wolność. To oznacza, że ma brać swoje sprawy w swoje ręce i sam decydować. Jeśli osadzeni się skarżą, próbują zawalczyć o swoje, to znaczy, że lepiej rozumieją prawo niż funkcjonariusze. To co nazywa się manipulacją, kombinowaniem ja widzę jako pozytywny efekt pracy funkcjonariuszy. Przestrzeganie prawa wymuszają więźniowie, to powinno być zadaniem kadry, a więc skoro więźniowie to robią, to znaczy, że kadra ich jednak tego nauczyła.

**Elżbieta Szlęzak-Kawa**

...szkole przywieziennej



**Mając czasowo za dom więzienną celę można wyjść na wolność z bonusem w postaci świadectwa ukończenia gimnazjum, liceum ogólnokształcącego lub kwalifikacyjnych kursów zawodowych.**

Grażyna Linder

**A**by tak mogło się stać, za murami działa kilkanaście centrów kształcenia ustawicznego w ramach ogólnokrajowego systemu kształcenia osób dorosłych. Jedną z takich placówek znajduje się w Zakładzie Karnym we Włocławku. W roku szkolnym 2015/16 w klasach zasiadło tu 300 słuchaczy, by uczyć się w gimnazjum, liceum i na kursach w trzech specjalnościach: elektryk, betoniarz-zbrojarz i monter tzw. suchej zabudowy. Cykl kształcenia zawodowego przewiduje zdobycie wszystkich tych fachów jeden po drugim, co realnie zwiększa szanse na rynku pracy. Kadre szkoły cieszy, że absolwenci kursów zawodowych mają aż 90 proc. „zdawalność” i są chwaleni przez członków zewnętrznych komisji egzaminacyjnych.

### Z Włocławka i z Polski

Klasy liczą po ok. 20 uczniów. Są więc niewielkie jak na standardy panujące w naszej oświacie. Za to uczniowie specyficzni, z pogmatwanym życiem i przerwana, niedokończoną edukacją. Do szkolnej ławy trafiają niekiedy po długiej przerwie, mając zaledwie ukończoną podstawówkę, czasem zaczęte gimnazjum lub liceum. Część jest „rodzimego chowu” z Włocławka i z pobliskich Potulic, ale większość przyjechała po naukę z całej Polski, począwszy od Czerwonego Boru, Suwałk, poprzez Opole Lubelskie, Warszawę, Garbalin, Gębarzewo aż po Tarnów, Strzelce Opolskie i Wrocław. Gimnazjaliści mają od 20 do 30 lat. Wśród licealistów są i 20-, i 40-latki, najstarszy za rok skończy 50. Uczestnicy kwa-

lifikacyjnych kursów zawodowych to zarówno młodzieńcy, jak i osoby urodzone w latach 50. ub. wieku. Są wśród nich długowokowcy, a nawet „dożywotki”. Uczą się i młodociani, i pierwszy raz karani, deklarujący uczestnictwo w podkulturze i niegrypsujący. Tutaj każdy jest jednak przede wszystkim słuchaczem (tak określa się osoby pobierające naukę w wieku dorosłym, po ukończeniu 18. roku życia).

Budynek szkoły znajduje się naprzeciwko więziennych pawilonów. Ma trzy kondygnacje. Na parterze znajdują się głównie pomieszczenia administracyjne: pokój nauczycielski, sekretariat, gabinet dyrektorski i biblioteka szkolna. Ścianę korytarza ozdabia seria zdjęć obrazujących 58-letnią historię placówki. Tuż przy wejściu, za kratami jest dyżurka oddziałowego, pod którego okiem przepływa strumień chętnych do pobierania nauki. W trakcie lekcji od 7 do 16.45, kiedy kończą się zajęcia, i potem jeszcze do 18 podczas sprzątanía nadzoruje ruch w pawilonie szkolnym. Ma do pomocy kilku strażników stale obecnych na korytarzach. Pierwsze i drugie piętro zajmują sale dydaktyczne. W klasach są interaktywne tablice, rzutniki, projektory, a w pracowni informatycznej oczywiście internet z aplikacjami wybranymi na potrzeby uczących się.

### Książki, zeszyty, zaświadczenia

Pierwsza lekcja zaczyna się o 7.30, ale wcześniej zapełnia się pokój nauczycielski i grupami zaczynają schodzić się do budynku skazani. Tuż po dzwonku pokój pustoszeje i już nie zapełnia się podczas krótkich pięciominutowych przerw. Nauczyciele pozostają ze swoimi uczniami przez cały czas, wymieniając się jedynie klasowymi dziennikami, które dopiero o 12.30 na czas przerwy obiadowej trafią do przegródek w pokoju nauczycielskim. Stopni jeszcze w nich nie ma, bo to sam początek roku szkolnego, ale zajęcia idą już pełną parą. Wnętrza budynku podczas wakacji były remontowane przez szkolną grupę fachowców. Jeszcze teraz robi się ostatnie porządki, wnosi resztki farb i porządkuje narzędzia malarskie. Roboty trwają jedynie w pomieszczeniu przeznaczonym na warsztat dla elektryków.

Po dzwonku na pierwszą lekcję na korytarzach pozostają jedynie funkcjonariusze działu ochrony „oddelegowani” do szkoły. Przez niewielkie okienka w drzwiach sal lekcyjnych obserwują, co się dzieje wewnątrz. Podczas przerw pojawiają się też po kolei wychowawcy (na każdym piętrze po jednym). Słuchacze nie tylko rozmawiają swobodnie krążąc po korytarzach, ale też załatwiają różne sprawy. Jeden



zwraca się do pani dyrektor przechodzącej korytarzem z prośbą o wydanie świadectwa ukończenia letniego kursu komputerowego, finansowanego ze środków unijnych. Dostanie je oczywiście, ale musi pofatygować się do sekretariatu. A tam już spory ruch. Skazani stoją w kolejce po zaświadczenia dla ZUS-u o pobieraniu nauki, by otrzymać rentę po rodzicach (jeśli się uczą, to do 25. roku życia takie świadczenie im się należy, dokument jest ważny przez pół roku). Składają też prośby o przybory szkolne, ponieważ nie stać ich na kupno. O podręczniki nie muszą się martwić. Wszyscy mogą je bezpłatnie wypożyczyć w bibliotece na cały rok, nie noszą ich ze sobą, bo nauczyciele w klasach mają dla nich książki. Narzędzia i potrzebne materiały podczas szkolenia kursowego też są dostępne bezpłatnie. Aby zdobyć lub uzupełnić wykształcenie nie potrzeba pieniędzy, a jedynie dobrych chęci i wytrwałości.

### Remanent w głowach

Nauczycielka historii zaczyna zajęcia od drugiej lekcji w I klasie gimnazjum. Jest jej wychowawczynią. Uczy swoją klasę historii i wiedzy o społeczeństwie. Dziś przybyło dwóch nowych uczniów, więc informuje ich, że w ciągu dwóch semestrów przerobią program trzech. – Zeszyty są obowiązkowe, nie ma zwolnień z zajęć z powodu „paluszka i główki” – mówi z uśmiechem. Potem przechodzi do sprawdzenia, co zostało w głowach jej uczniów z programu podstawówki. Rozmawiają o najstarszych kulturach sprzed 3,5 tys. lat: Egipcie, Mezopotamii i Izraelu. Szukają tych miejsc na mapach historycznych. Chcąc rozbudzić ciekawość, nauczycielka prowadzi zajęcia w formie quizu. Trochę podpowiada, by naprowadzić na właściwe odpowiedzi i w końcu je słyszy. Skazani wydają się zainteresowani, ale ich wiedza historyczna jest dziurawa jak dobry ser.

Po przerwie lekcja matematyki w II klasie liceum ma mniej spokojny przebieg. Słuchacze znają się od ub. roku, wyglądają na żytych. Tuż po dzwonku są trochę rozgadani i spontaniczni. Wygląda na to, że nie trzęsą się ze strachu na myśl o zapowiadanej właśnie powtórcie funkcji trygonometrycznych i rozwiązywaniu zadań. Młoda matematyczka konsekwentnie ucisza gaduły i przechodzi do powtórci wiadomości. Na pytania odpowiada ten, kto się zgłosi. Pozostali ▶



► jedynie zapisują odpowiedzi. Część nie ma jeszcze zeszytów. Atmosfera wydaje się niewymuszona i wręcz przyjazna, co zazwyczaj nie jest regułą podczas lekcji matematyki. Do większości słuchaczy nauczycielka zwraca się po imieniu, bo została o to przez nich poproszona. Uczniowie odpowiadają na siedząco, wstają tylko do tablicy. Zasadą jest, że do odpowiedzi nie wzywa się nikogo, kto ma trudności, by nie konfrontować go z resztą klasy i nie zawstydząć. To reguła obowiązująca w całej szkole. Ci, którzy mają zaległości i jest im ciężko, bo „nie mają głowy” do niektórych przedmiotów, sami zgłaszają swoje problemy. Na dzisiejszej lekcji matematyki jeden ze słuchaczy prosi o pomoc po lekcjach, bo „pani wie, że mi ciężko” – mówi.

### Budka telefoniczna obok tablicy

Po kolejnej przerwie w sali piętro niżej skazani uczą się zawodu elektryka, bardzo atrakcyjnej dla nich specjalności. Tematem są transformatory. – W zależności od kształtu rdzenia rozróżniamy trzy rodzaje – mówi nauczyciel i odpowiednie schematy pojawiają się na tablicy. Siedzący w ławkach pracownicy notują usłyszane informacje raz po raz podnosząc głowy, by przyjrzeć się rysunkom. W tym czasie pracownią języka angielskiego zawładnęli tegorocznymi maturzystami. – To dobra klasa, przykładają się do nauki – podkreśla anglistka. Dzisiaj poznają angielskie nazwy urządzeń elektronicznych. Niektóre wydają się znajome, bo używane też w języku polskim, ale nie wszystkie. Uczniowie śledzą obraz z rzutnika i po angielsku odpowiadają na pytania. Mogą poczuć się trochę jak na wyspach, bo ściany ozdabiają trójkolorowe emblematy i flagi, a tuż obok tablicy zgrabnie namalowano czerwoną budkę telefoniczną.

Podczas przerwy w gabinecie pani dyrektor pojawia się młoda nauczycielka historii. Przyszła, bo chciałaby podjąć kolejne studia, tym razem inżynierskie, aby móc uczyć także przedmiotów zawodowych. Jeśli je ukończy, nie będzie wyjątkiem. Niektórzy nauczyciele mają już podwójne specjalności. – Do pracy tutaj trzeba mieć nie tylko fachową wiedzę, ale także odpowiednie predyspozycje – podkreśla dyrektorka. – To czy ktoś radzi sobie z tymi specyficznymi uczniami okazuje się już w ciągu pierwszego miesiąca. W zdecydowanej większości pedagogzy pozostają, ale zdarzały się przypadki, że choć sami zainteresowani widzieli



swoją przyszłość w naszej szkole w więzieniu na ul. Bartnickiej, ja nie podzielałam ich zdania.

Dzisiaj w placówce pracuje 33 nauczycieli, połowa to panie. Na pełny etat mogą liczyć jedynie poloniści, matematycy i anglistka. Pozostali łącząc nauczanie skazanych z obowiązkami we wrocławskich gimnazjach i liceach. Jedną z takich osób jest nauczycielka chemii, która pracuje tu od kilku lat. Właśnie trwa prowadzona przez nią lekcja w I klasie gimnazjum. Uczniowie wypełniają test kompetencyjny. Panuje zupełna cisza, każdy siedzi przy oddzielnym stoliku, o ściąganiu nie może więc być mowy. Odpowiadają na pytania dotyczące budowy materii, układu okresowego pierwiastków, chemii organicznej i nieorganicznej, ale także te odnoszące się do życia codziennego. Rozwiązują też zadania z zakresu szkoły podstawowej. – To konieczne, by wiedzieć jak dalek uczyć – wyjaśnia nauczycielka i dodaje, że lubi pracować z dorosłymi, przez parę lat zdążyła się przyzwyczaić do specyfiki tutejszych słuchaczy. Podkreśla, że paradoksalnie nie ma z nimi tylu problemów, co z młodzieżą gimnazjalną i licealną. Dobrze też wspomina swój pierwszy dzień w szkole za murami.

### Dobre i niekoniecznie czyste intencje

W niewielkim pomieszczeniu, do którego wchodzi się z sekretariatu, siedzi pochylony nad dokumentacją nauczyciel zawodu. Jest wychowawcą klasy, w której uczy się technologii robót monterskich. Dzisiaj, zanim po obiedzie zacznie zajęcia, przegląda dane osobowe i badania lekarskie, zakłada dziennik wpisując nazwiska uczniów w kolejności alfabetycznej. Słychać dzwonek na przerwę. Przed sekretariatem kilku młodych mężczyzn. Czekają na wydanie zaświadczenia okręgowej komisji egzaminacyjnej o pomyślnym ukończeniu kursów zawodowych. Rola słuchacza przynosi wymierne zyski finansowe. Stąd część czeka w sprawie wydania zaświadczenia o podjęciu nauki, by móc ubiegać się o rentę. Więźniowie doskonale wiedzą, że nauka także w tym wymiarze się może się opłacać.

– Większość, bo ok. 70 proc. przychodzi do szkoły z czystych pobudek – szacuje pani dyrektor na podstawie kilkunastoletniego doświadczenia. – Pozostali niekoniecznie mają dobre intencje. Oprócz możliwości uzyskania renty, chcą po prostu zmienić otoczenie, dłużej przebywać poza celą, porozmawiać z kolegami i nauczycielami. Po 2-3 miesiącach

W roku szkolnym 2015/16 w klasach lekcyjnych za murami zasiadło ponad 3200 uczniów i słuchaczy w 18 Centrach Kształcenia Ustawicznego. Skazani zdobywają wiedzę w zakresie gimnazjum, liceum lub kwalifikacyjnych kursów zawodowych. Najwięcej osób pobiera naukę we Włocławku, Wołowie, Sztumie i Warszawie. Więźniowie mogą też uczyć się w Czarnem, Grudziądzu (tylko kobiety), Iławie, Nowym Wiśniczu, Nysie, Opolu Lubelskim, Płocku, Potulicach, Rawiczu, Stargardzie Szczecińskim, Włodawie, Wojkowicach, Wrocławiu i Wronkach. Kadra pedagogiczna wszystkich centrów zajmuje 218 etatów, administracja pochłania ich tylko 16. W klasach liczących średnio po 20 osób uczą się młodociani, pierwszy raz karani i recydywiści. Osoby tymczasowo aresztowane niemające zgody organu dysponującego na uczestnictwo w zajęciach lekcyjnych mają możliwość skorzystania z indywidualnego toku nauki. Praktycznie każdy chętny może za murami zdobywać wiedzę i podwyższać kwalifikacje zawodowe.

wciągają się w rytm nauczania, ale 10-12 proc. nie wykazuje zaangażowania. Ci zwykle się wykruszają, ale są i tacy, którzy z powodów formalnych muszą zawiesić naukę. Wyższe klasy są więc mniej liczne.

### Przy oknie i pod ścianą

Na lekcji polskiego tegoroczni maturzyści przypominają sobie różne style języka, którymi można się posługiwać literacko, żargonowo, potocznie lub poetycko. Ten ostatni styl jest omawiany na przykładzie sonetu Jana Kasprowicza „Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach”. Po wstępnym cichym czytaniu strofy odczytują po kolei wszyscy słuchacze. Robią to z zaangażowaniem, a nauczycielka chwali ich wysiłki. Potem, jak to na lekcji polskiego, nadchodzi czas na zinterpretowanie pięknego, poruszającego utworu. Ci z pierwszych ławek są najbardziej aktywni. I wydaje się nie mieć znaczenia podział klasy, jak zresztą każdej, na część grypającą (zawsze siadają w rzędzie przy oknie) i niegrypającą przy ścianie (bez widoku na pola spacerowe i teren przyległy do budynku szkoły). Jest piękne słońce, ale nawet tych przy oknie nic nie rozprasza. Podczas przerwy polonistka wyjaśnia, że nauczyciele swoimi sposobami starają się spajać klasy. Promują koleżeństwo i współpracę podczas lekcji. Nagradzają dobrym stopniem tego, kto pomoże koledze zrozumieć to, co wydaje mu się zbyt trudne. Rola słuchacza zwyczajnie ich zbliża. Na sprawdzianach i egzaminach z nerwów niektórzy trochę „pękają” niezależnie od deklarowanego miejsca w podkulturze więziennej.

Po kilku lekcjach słuchacze grupami wychodzą ze szkoły, sale lekcyjne i korytarze pustoszeją. Część powróci po obiedzie za ok. godzinę. Dziś większość zajęć popołudniowych to teoria i praktyka nauki zawodu. Tylko maturzystów z III klasy licealnej czekają jeszcze dwie lekcje matematyki i historia.

### Na każdy temat

W gabinecie dyrektorki i sekretariacie cały dzień trwa krzątanie. Przychodzą nauczyciele i słuchacze, którzy chcą z panią dyrektorką porozmawiać „na każdy temat”. Jest początek roku szkolnego, więc spraw sporo, jak to na rozruchu. Niektórzy wpadają, by jedynie się przywitać i życzyć dobrego dnia. Dzieje się tak zapewne z powodu panującej tu szkolnej, a nie czysto więziennej atmosfery i wynikającego z tego podejścia do skazanych-słuchaczy. – Jeżeli osadzonych nie traktuje się „ex cathedra”, to nas akceptują i szanują – mówi dyrektorka. – Staramy się, by szkoła była odskocznią od więziennego życia. Jeśli tu zaznają normalności, łatwiej będzie im wrócić do życia na wolności. Obchodzimy z nimi Dzień Dziecka, choć to dorośli ludzie, urządzamy spotkania świąteczne, tak jak w zwykłej szkole. Mamy nadzieję, że dobro w nich zagości.

Nie znaczy to jednak, że tutejsze grono pedagogiczne patrzy na więźniów przez różowe okulary. To zresztą niemożliwe. Zdarzają się przypadki nagannego, niekiedy nawet aroganckiego zachowania, gdy nauczyciel postąpi wbrew oczekiwaniom słuchacza. Wtedy ze szkoły do działu penitencjarnego płyną wnioski o ukaranie. Na regulaminową nagrodę trzeba się napracować. By się jej doczekać, nie można mieć w ciągu miesiąca żadnej jedynki, należy zachowywać się dobrze i regularnie uczęszczać do szkoły (co najmniej 98 proc. obecność).

Pani dyrektor jest matematyczką i ma nie tylko administracyjne, ale także stricte pedagogiczne obowiązki. Dziś już za nią dwie lekcje w klasach gimnazjalnych. Od przerwy obiadowej skupia się na pracy administracyjnej. Za kilka dni odbędą się egzaminy sporej grupy absolwentów kursów za-



wodowych, więc musi przygotować dokumentację dla zewnętrznej komisji. Poślęczę też nad statystykami dotyczącymi funkcjonowania szkoły w minionym roku szkolnym, które musi przesłać do wizytatora w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej w Warszawie.

\*\*\*

Po południu na korytarzu znowu słychać gwar, skazani przekraczają szkolną bramę, nauczyciele z dziennikami pod pachą wychodzą ze swojego pokoju i zmierzają do klas. Zanim zabrzmi pierwszy po obiadowej przerwie dzwonek, słuchacze jeszcze mają chwilę, by się pośmiać i pogadać. Jest wśród nich grupa absolwentów kursów zawodowych, których w najbliższych dniach czekają egzaminy (ich arkuszami ocen zajmuje się właśnie dyrektor szkoły). – Odświeżamy wiedzę po wakacjach – wyjaśniają. Przyszli tu, by pod okiem nauczyciela zawodu powtórzyć to, czego się niedawno uczyli. Przed południem też byli, tyle że w roli uczniów I klasy liceum. Za trzy lata matura. Stojący obok nich młody człowiek ma już zdobyte tu w czerwcu świadectwo dojrzałości. Teraz czeka na zajęcia w ramach kwalifikacyjnego kursu zawodowego. Chce się nauczyć poszukiwanego na rynku pracy zawodu malarza.

zdjęcia **Piotr Kochański**

# Kto stoi w miejscu, ten



foto. archiwum

## Z Ryszardem Januszewskim, dyrektorem Bałtyckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Baltica rozmawia Grażyna Linder

*Ma pan wieloletnie doświadczenie menedżerskie. Czy to ono panu podpowiedziało, by Bałtycka IGB działała pod kilkoma szyldami? Na samochodach stojących na terenie Aresztu Śledczego w Gdańsku widziałam np. logo „Baltica Okna i Drzwi”.*

Baltica to nie tylko Gdańsk i nie tylko kompleksowe usługi budowlane, z których jesteśmy najbardziej znani. Jako oddzielne produkty oferujemy m.in. drzwi i okna, wyroby metalowe, oświetlenie ledowe, elewacje. Prowadzimy też kantyny, a w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy mamy pralnię. Została wybudowana dwa lata temu. Obsługuje pięć jednostek okręgu bydgoskiego. Tamtejsze samochody dostawcze mają logo „Baltica Pralnia”.

*W jej powstaniu pewien udział ma Fundusz Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy.*

Dostaliśmy dofinansowanie w wysokości 1 mln 440 tys. na zakup linii pralniczej. Natomiast remont i przystosowanie budynku wykonaliśmy z własnych środków.

*Wspominał pan też o kantynach. Baltica prowadzi ich ponad 20. To sporo. Obsługujemy wszystkie kantyny w okręgu bydgoskim i część w gdańskim.*

*Kantyny co prawda przynoszą zyski, ale zatrudnić w nich można niewielką liczbę skazanych.*



Bałtycka Instytucja Gospodarki Budżetowej powstała w 2010 r. na bazie Zakładu Remontowo-Budowlanego przy Areszcie Śledczym w Gdańsku, Zakładu Remontowo-Budowlanego przy Areszcie Śledczym w Bydgoszczy, Gospodarstwa Pomocniczego w Włocławku i Gospodarstwa Pomocniczego w Potulicach. W ofercie ma generalne wykonawstwo budynków, generalne remonty obiektów, również historycznych, przeprowadzanych od nadzorem konserwatorskim. Zajmuje się także produkcją, dostawą i montażem okien z PCV i aluminiowych, mebli (także kwaterek), elewacji, krat, balustrad, ogrodzeń, zabezpieczeń technicznych. Prowadzi ponad 20 więziennych kantyn. IGB działa pod kilkoma szyldami: Baltica Budownictwo, Baltica Okna i Drzwi, Baltica Metal System, Baltica Elewacje System i Baltica Lead Light od niedawna oferująca systemy oświetlenia ledowego. Więcej na: [www.igbbaltica.pl](http://www.igbbaltica.pl)

Tu ma pani rację. Obsługa kantyn nie stwarza miejsc pracy dla osadzonych, bo nie można im powierzyć prowadzenia tych placówek. Mogą jedynie wykonywać prace pomocnicze. Zatrudniamy tam głównie pracowników wolnościowych, co psuje nam proporcje, które musimy nadrabiać w innych sferach działalności, ponieważ obniża to średnią zaangażowania skazanych w naszej firmie.

### *Statystyki poprawiać „budowlanką”?*

Przy produkcji okien zatrudnionych jest tylko dwóch wolnościowych pracowników w nadzorze, pozostali to osadzeni (w całym IGB obsadzają 105 etatów). Bazujemy na tymczasowo aresztowanych, bo tych z prawomocnym wyrokiem wywozi się z gdańskiego aresztu do zakładów karnych. To wiąże się ze sporą rotacją na stanowiskach pracy.

### *Co więcej, usługi budowlane stanowiące trzon działalności firmy, to trudna, wymagająca nakładów własnych branża.*

Bardzo dobrze obrazuje to sytuacja, jaka miała miejsce przy budowie autostrad. Zamówienia pozyskuje się w drodze przetargu, czyli wygrywa się najniższą ceną. Potem trzeba się zmagać, by je wykonać. Należy też pamiętać, że minimalne wynagrodzenie jest podnoszone co roku, a cena za wybudowanie metra kw. powierzchni mieszkalnej lub użytkowej nie rośnie. Trzeba mieć duże własne zasoby finansowe, bo dziś nikt nie płaci zaliczki. Dopiero po zakończeniu pracy można wystawić fakturę. Często wypłata przeciąga się w czasie, szczególnie gdy inwestorem jest firma pozabudżetowa.

*Ostatnie dwa lata to dobry czas dla firmy.*

Ja nie powiem, że dobry, raczej dostateczny, gdy porównać go do rentowności ZRB w Gdańsku, którego byłem dyrektorem. Teraz tamte wyniki wydają się praktycznie nieosiągalne. Pamiętam, że wówczas umowy miałem podpisywane na rok wcześniej. Dzisiaj już tak nie ma. Startuje się w kilku przetargach i żadnego się nie wygrywa. A czasem w jednym aplikuje i... wygrywa.

### *To swego rodzaju ruletka?*

Tak trzeba powiedzieć. W dodatku stawianie do przetargu nie daje żadnego przychodu, niekiedy więc praca idzie na marne. Ale o przyszły rok działalności firmy jestem spokojny. Wygrałem przetarg za 22 mln zł dla Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, mam już pewną pracę w Gdyni i na Helu. Prowadzimy roboty w Zakładzie Karnym w Koronowie. Walczymy też o dofinansowanie termomodernizacji jednostek okręgu bydgoskiego. Wspólnie z dyrektorem okręgowym pracujemy nad przygotowaniem wniosku na konkurs Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Jeśli dyrektor podpisze umowę z Funduszem, będziemy jako IGB Baltica realizować te inwestycje.

### *Jaki procent zysków przynoszą teraz zlecenia pozyskane bez przetargów?*

Jeszcze jako Zakład Remontowo-Budowlany w Areszcie Śledczym w Gdańsku mieliśmy 95 proc. zamówień budżetowych. Dzisiaj te bez przetargu to tylko 40 proc.

*Więzienni zleceniodawcy są przyzwyczajeni, że na ich terenie pracują osoby pozbawione wolności. Jak ich zatrudnianie widzą zewnątrzni kontrahenci?*

# się cofa

Nikt nigdy nie protestował, że będą pracowali więźniowie. Ale nie jest też tak, że na budowie pracują sami osadzeni. Przy instalacjach solarnych w ogóle ich nie zatrudniamy. Za to przy robotach takich jak np. rozbiórki, wykucia, rozładunki dobrze się sprawdzają i są akceptowani przez zleceniodawców. Oczywiście, gdybym podpisał umowę, że wykonam malowanie ścian w mieszkaniu osoby prywatnej i powiedziałbym, że wyślę do niej dwóch osadzonych, to nie chciałaby ich u siebie widzieć („bo mogą przepatrzyć wnętrze i w przyszłości coś ukraść”). W przypadku złożenia zamówienia na ogrodzenie terenu produkcją zajmują się osadzeni, a instalacją pracownicy wolnościowi.

## **Ze względów ochronnych czy na życzenie klienta?**

W przypadku zamówienia od instytucji nie ma znaczenia, kto pracuje na jej terenie. Osoby prywatne zdecydowanie wolą pracowników wolnościowych. Tym ludziom nie przeszkadza fakt, że więźniowie pracują, ale lepiej, żeby nie u nich. Ja to rozumiem i nie staram się pchać ich tam na siłę. Nie znaczy to, że osadzeni nie mają zatrudnienia przy takim zleceniu. Produkują w areszcie okna, a pracownicy cywilni montują je na miejscu.

## **Czy skazani chętnie uczą się wykonywania nowych obowiązków?**

Zgodnie z przepisami możemy zatrudnić osadzonych nieodpłatnie na czas do trzech miesięcy w celu przyuczenia do zawodu. My tego przepisu nie nadużywamy i z reguły szkolimy ich ok. miesiąca. Po takim albo nieco krótszym czasie okazuje się, czy kandydat ma predyspozycje do danej pracy. Musi być ona wyko-

nana prawidłowo i rzetelnie, ponieważ nasze wyroby i usługi podlegają certyfikacji. Często bywa tak, że pracę rozpoczyna 10 więźniów, a po tygodniu tylko trzech kwalifikujemy do jej dalszego wykonywania. Dzięki temu z reguły dostajemy listy referencyjne od zleceniodawców i inwestorów, które później są przydatne w trakcie procedur przetargowych.

## **Nie wszyscy chętni się nadają, co zwiększa rotację pracowników na poszczególnych stanowiskach, utrudniając przebieg produkcji. Tak zapewne dzieje się w niejednym przywiezionym przedsiębiorstwie.**

Zatrudnianie osadzonych rodzi więcej problemów niż w przypadku pracowników z wolności. Dlatego dawniej firmy przywiezione miały ulgi i preferencje, których teraz jest niewiele, a praktycznie jedna, bo organ założycielski, czyli Minister Sprawiedliwości może nam zlecić dostarczenie towarów i usług bez procedur przetargowych. Później dodano jeszcze zapis, że mogą to robić także jednostki organizacyjne Służby Więziennej (do kwoty 5 mln euro). Dawniej nie byliśmy też płatnikami VAT-u, który pozostawał w firmie, a więzień otrzymywał połowę najniższego wynagrodzenia za pracę. Przez ostatnie 5 lat były zamrożone płace w budżetówce, ale płaca minimalna była podnoszona. Zarobki osadzonych zaczynają więc teraz doganiać wynagrodzenia pań pracujących w kantynach.

## **Tak więc same kłopoty?**

Nie będę się skarżył, bo doskonale rozumiem, po co są powołane przywiezione zakłady pracy. Gdybyśmy nie zatrudniali osadzonych, to byłibyśmy niepotrzebni.

## **...A dyrektorzy więzień nie przysparzają panu problemów z kompletowaniem załogi?**

Dobrze nam się układa współpraca z szefami jednostek. Kiedy brakowało mi pracowników z aresztu, znaleźliśmy z gdańskimi dyrektorami dobre rozwiąza-

nie. Zatrudnieni zostali skazani z pobliskiej Przeróbki, którzy mieli tzw. grupę otwartą. Kupowaliśmy im bilety i komunikacją miejską przyjeżdżali do aresztu do pracy przy produkcji okien i elementów metalowych.

## **Jednym słowem, garnęli się do pracy.**

Często bywało, że na wolności tak zdolnych i zaangażowanych pracowników nie spotykałem. Osadzeni przebywają za murami, ale chcą wychodzić do pracy i my im do tego stwarzamy warunki. Nie ma problemu alkoholu i narkotyków. Zdarza się co prawda czasem jakiś „leser”, ale po to jest nadzór, by to wykłapywał. Załoga jest stabilna, bo rynek pracy to wymusza. Pracownicy wolnościowi też się starają.

## **Czy pojawiają się problemy na linii pracownik z wolności – więzień?**

Nie zdarzył nam się żaden niepokojący incydent. Pracują u nas kobiety i też nie ma problemów. Gołym okiem widać, że najlepszym sposobem resocjalizacji jest praca. Skazany popracuje, oderwie się od monotonii w celi, wraca do niej zmęczony. Czas biegnie mu inaczej.

## **W jakich kierunkach rozwija się dziś firma?**

Nie zasypujemy gruszek popiele. Wystąpiliśmy o dotację i prowadzimy rozbudowę hali produkcji okien w Gdańsku, ponieważ już się nie mieścimy. Będziemy też kupować nową linię technologiczną, bo kto stoi w miejscu, ten się cofa. W ramach poszerzenia oferty zakupiliśmy urządzenie plazmatowe do cięcia metalu. Zzynimy starania, aby w Bydgoszczy prac nie tylko dla więziennictwa, intensywnie poszukujemy strategicznego partnera. Myślimy tu o szpitalach i hotelach. We Włocławku od niedawna wytwarzamy panele ogrodzeniowe. Tam też produkujemy wandaloodporne oprawy do oświetlenia ledowego. Śledzimy potrzeby rynku.

## **Czym już dziś chciałby się pan pochwalić?**

Największą inwestycją, jaką realizowaliśmy był remont Sądu Rejonowego w Szczecinie za 40 mln zł. W Gdańsku kończymy termomodernizację budynków kilku jednostek za 60 mln zł. Wykonywaliliśmy, z czego jestem dumny, remont Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, zabytkowego obiektu w reprezentacyjnym miejscu miasta. Naszym dziełem są też remonty i modernizacje budynków IPN w Szczecinie, Białymstoku, Warszawie, Gdańsku, Koszalinie. Nie stronimy również od współpracy z trójmiejskimi deweloperami.

Dyrektor **Ryszard Januszewski** jest z wykształcenia technikiem budowlanym z doświadczeniem w specjalności instalacji sieci sanitarnych. W trakcie kariery zawodowej przez ponad sześć lat pracował w Stanach Zjednoczonych, gdzie zarządzał firmą branży metalowej, nabierając praktyki biznesowej w warunkach wolnorynkowych. Po powrocie do kraju w 1990 r. został kierownikiem robót sanitarnych w Zakładzie Remontowo-Budowlanym przy Areszcie Śledczym w Gdańsku. Osiem lat później przyjął propozycję objęcia stanowiska dyrektora gospodarstwa pomocniczego, które było wtedy na skraju upadłości. Zaangażowanie, energia, talent i menedżerskie doświadczenie sprawiło, że udało mu się wyprowadzić firmę na prostą. W najlepszym 2008 r. gdański ZRB osiągnął ponad 5 mln zł zysku. Dwa lata później Ryszard Januszewski został dyrektorem Bałtyckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Baltica. W 2009 r. otrzymał srebrną odznakę „Za usługi w pracy penitencjarnej”.

XXIII Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego

# Rekordowe targi w Kielcach



**301** wystawców z Polski, 121 eksponentów z innych krajów – USA, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Kanady, Japonii, Korei Płd., Izraela, Cypru, Ukrainy, a wśród nich największe światowe koncerny zbrojeniowe, m.in. Lockheed Martin, Boeing, General Dynamics, Finmeccanica oraz 44 delegacje zagraniczne.

23. edycja Międzynarodowego Salonu

Przemysłu Obronnego w Kielcach była rekordowa pod względem frekwencji zarówno firm prezentujących swoje produkty, jak i odwiedzających ją gości. Tradycją MSPO są wystawy narodowe. W tym roku swój potencjał obronny prezentowała Norwegia. Jej sprzęt militarny promowała Ine Eriksen Sørveide, minister obrony Królestwa Norwegii, która razem z Tomaszem Siemoniakim, ministrem obrony narodowej i Grzegorzem Schetyną, ministrem spraw zagranicznych dokonała oficjalnego otwarcia imprezy.

Na trzech co do wielkości targach zbrojeniowych w Europie nie mogło zabraknąć również Służby Więziennej. W pierwszym dniu reprezentował nas gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny SW razem z ppłk. Markiem Grabkiem, dyrektorem OISW w Rzeszowie. W kolejnych dniach obecni byli funkcjonariusze z Biura Ochrony i Spraw Obronnych oraz płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie wraz z kierownictwem podległych jej jednostek penitencjarnych. W przyszłym roku planowany jest zakup kompletów tarcz z pleksi, dlatego tego typu sprzęt cieszył się największym zainteresowaniem wśród odwiedzających wystawę więźniaków. Oglądaliśmy też wyposażenie ochronne, kaski, kamizelki, systemy łącznościowe, maski, środki przymusu bezpośredniego. Z naszych rodzimych firm swoje produkty wystawiła jedynie Mazowiecka Instytucja Gospodarki Bu-



dżetowej, ale za to przygotowała bogatą ofertę. Dla IGB Mazovii kielecka impreza była okazją do nawiązania współpracy biznesowej z przedstawicielami urzędu ds. uchodźców w Niemczech, którzy rozważają podpisanie kontraktu na zakup łóżek piętrowych z szufladami.

Z ciekawszych rozwiązań prezentowanych przez potencjalnych kontrahentów Służby Więziennej wymienić można plastikowe kajdanki wielorazowego użytku do interwencji dynamicznej, niepalną bieliznę termoaktywną, w którą wyposażone są już niemal wszystkie służby mundurowe, zestawy uderzeniowe dla grupy interwencyjnej. W zakładach karnych i aresztach śledczych przydać by się również mogły nożyce do cięcia drutu, w tym concertiny, kłódek, prętów oraz narzędzia wyłomowe, tj. młoty, haligany, rozpieraki, podnośniki. Zaletą tych ostatnich jest to, że podczas uderzenia nie ma odrzutu ani wibracji.

Aneta Łupińska

zjęcia Piotr Kochański



## Siła negocjacji



Rozwiązywanie sytuacji trudnych bez użycia środków przymusu bezpośredniego – to temat szkolenia z zakresu negocjacji dowódców Grup Interwencyjnych Służby Więziennej przez funkcjonariuszy Biura Operacji Antyterrorystycznych Komendy Głównej Policji, które odbyło się 14–18 września w ośrodku w Zwartowie.

Szkolenie, zorganizowane przez Biuro Kadr i Szkolenia przy współpracy Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW, podzielono na dwa bloki: teoretyczny i praktyczny. W części teoretycznej dowódcy GISW poznali podstawowe zasady negocjacji, którymi powinni kierować się podejmując próbę nawiązania rozmowy przy pierwszym kontakcie ze sprawcą, m.in. gestykulację, słownictwo i ton głosu, zgodnie z zasadą negocjacji „Po pierwsze człowiek”. Reguła ta mówi, że aby móc zacząć rozmawiać i załagodzić sytuację, musimy w sprawcy dostrzec człowieka, bez względu na to co zrobił i co aktualnie próbuje zrobić. Wykładowcy przekonywali, że wbrew stereotypom, próba negocjacji nie oznacza, że pokazujemy swoją słabość, lecz

próbę znalezienia lepszego rozwiązania dla wszystkich uczestników zdarzenia. W zajęciach praktycznych, poza współpracą z Policją na terenie zakładu karnego lub aresztu śledczego, przećwiczone zostały sytuacje, jakie zdarzyły się w Służbie Więziennej lub których wystąpienie jest bardzo prawdopodobne. W kolejnych dniach odbywały się zajęcia z negocjacji m.in. z osobą chcącą dokonać próby samobójczej, w sytuacji zakładniczej w trakcie konwoju, w zespołach ćwiczono negocjacje zza zamkniętych drzwi, gdy doszło do wystąpienia zdarzenia na terenie jednostki penitencjarnej.

– Zdaję sobie sprawę, że to szkolenie było wbrew naturze funkcjonariuszy GISW, ale zależało nam na tym, by uświadomić im, ile trudnych sytuacji można rozwiązać na każdym etapie pracy bez użycia środków przymusu bezpośredniego i załagodzić w zarodku niebezpieczne zdarzenia – mówił podkom. Robert Kotecki, kierownik Sekcji Negocjacji Biura Operacji Antyterrorystycznej Komendy Głównej Policji.

**Leszek Kołtun**



## Konfrontacja 2015

15 września w Areszcie Śledczym w Grójcu odbyły się okręgowe ćwiczenia specjalistyczne Służby Więziennej przy udziale Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej, Komendy Powiatowej Policji w Grójcu, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej i Placówki Straży Granicznej w Lesznowoli. W trakcie ćwiczeń szczególnie skupiono się na sposobach reagowania w sytuacji kryzysowej, jaką jest wprowadzenie w państwie stanu wyjątkowego. Doskonano współdziałanie służby wobec zagrożenia zewnętrznego i wewnętrznego, buntu, pożaru, napadu na samochód służbowy, najścia tłumu na jednostkę z zamiarem niedopuszczenia do osadzenia tymczasowo aresztowanego. Wypracowane procedury pozwolą odnaleźć się w sytuacji realnego zagrożenia i podjąć prawidłowe interwencje.

tekst i zdjęcia **Arleta Pęconek**





*My, informatycy, najbardziej boimy się zagrożeń generowanych przez zachowanie użytkowników – mówi por. Paweł Marcinkiewicz*

# W sieci

**Ludzie mówią o nas „drućki”. Jesteśmy typowo techniczni, usługowi, realizujemy potrzeby użytkowników. Zmiany dyrektorów nas nie dotyczą, swoje musimy zrobić – opowiada porucznik Paweł Marcinkiewicz, informatyk z Okręgowego Inspektoratu SW we Wrocławiu.**

Agata Pilarska-Jakubczak

**M**ówi się, że nie ma przypadków, jedynie przeznaczenie. Porucznik Marcinkiewicz uważa jednak, że to całkowity przypadek sprawił jego pojawienie się w służbie mundurowej. Po ukończeniu studiów na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej w specjalności sieci i systemy telekomunikacyjne zarejestrował się jako bezrobotny, aby w trakcie wakacji przed rozpoczęciem drugiego kierunku nauki mieć ubezpieczenie. Był rok 2004. W małej miejscowości Lubań, gdzie mieści się niewielki areszt dla 150 więźniów, kadrowiec poszukiwał informatyka, który zajmie się wdrażaniem programu kadrowo-płacowego w systemie Linux. Pani z pośredniaka przekazała ogłoszenie

mlodemu absolwentowi. – Nie miałem zielonego pojęcia, czym jest więzienie – przyznaje Paweł. Pomyślał, że musi spróbować. Był młody, ambitny. Poszedł na rozmowę przygotowany, ale trochę z konieczności. Pokazał dyplomy z celującymi ocenami. Miał wachlarz świadectw z czerwonym paskiem, bo w szkole był prymusem. – Mama, gdy widziała moje świadectwa, mówiła: super synu, ale dlaczego tutaj szóstki nie ma? Dlaczego? Co poszło nie tak? A we mnie rósł apetyt na wiedzę. Byłem typowym kujonem. W Lubaniu zaproponowano mu staż, do czasu zrobienia testów kwalifikacyjnych. Zgodził się. Po czterech miesiącach dostał etat funkcjonariusza, dokładnie 1 kwiet-

nia 2005 r. Do ostatniej chwili myślał, że to żart na prima aprilis. Jednak to nie był dowcip.

## Nagroda za aktywność

Jego kwalifikacje i umiejętności szybko zostały docenione. Od początku starał się angażować trochę więcej niż inni. Uczestniczył w szkoleniach, naradach organizowanych przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, pracach zespołów powołanych przez Dyrektora Generalnego SW, pomagał wdrażać system kadrowo-płacowy w Zarębie, Dzierżoniowie, Świdnicy, także usługi katalogowe AD (Active Directory), wykładał podczas szkoleń dla informatyków i łącznościowców z okręgu wrocławskiego,

uczył o systemach alarmowych, omawiał zagadnienia związane z wdrażaniem programów komputerowych... To zaowocowało. Efektem były coraz szersze kompetencje i perspektywa awansu. Od stanowiska technika i stopnia młodszego chorążego szybko poszedł wyżej. W 2012 r. został przeniesiony na stanowisko specjalisty ds. informatyki Okręgowego Inspektoratu SW we Wrocławiu.

### eDok

– Z punktu widzenia informatyka Służba Więzienna jako organizacja to specyficzne skrzyżowanie McDonald'sa, Holiday Inn i Itaka Travel. Jest siecią restauracji, miejsc noclegowych i biurem podróży – żartuje Paweł Marcinkiewicz. – Różnica jest taka, że tamci już dawno mają swoje systemy informatyczne, zbudowane i działające, a my jesteśmy daleko za nimi. Mamy w celach 73 tys. więźniów, oferujemy trzy posiłki dziennie w wielu wariantach, zatrudniamy ponad 30 tys. funkcjonariuszy i pracowników. Pamiętajmy, komputeryzacja uwalnia zasoby kadrowe! Wiem, że sprzęt nie zastąpi ludzi, ale dzięki nowoczesnym systemom informatycznym można lepiej zarządzać personelem, uprościć procedury i szybciej pracować. Tak na przykład jest z eDok-iem, systemem wspomagającym elektroniczny obieg dokumentów. W więzieniach liczba spraw, które musimy załatwiać, jest ogromna. Wprowadzenie eDok-u ma zapobiegać opóźnieniom i zapewnić terminową realizację zadań zgodnie z obowiązującymi procedurami. Ułatwi nam to wykonywanie obowiązków, ale kosztem pewnego początkowego nakładu pracy. Każdy wpływający do jednostki dokument będzie musiał być odnotowany w systemie i, jeżeli to możliwe, zeskanowany, co stanowi dodatkowe zadanie. Jeśli ktoś jest przyzwyczajony do pracy z dokumentami w formie papierowej, eDok może mu na początku przeszkadzać. Pomimo to, owoce programu w postaci dostępu do danych z dowolnego miejsca w sieci SW, obniżenia kosztów przesyłania są warte włożonego wysiłku. Możliwe będzie załatwianie części spraw, zwłaszcza tych związanych z korespondencją pomiędzy komórkami organizacyjnymi, wyłącznie w formie elektronicznej, co przyspieszy obieg dokumentów. To tak krótko na ten temat... Na razie jest on testowany w okręgu rzeszowskim.

### Zew przyszłości

– Nad czym teraz pracuję? – kontynuuje porucznik. – Od trzech lat uczestniczę w pracach nad Zintegrowanym

Systemem Zarządzania (w skrócie ZSZ). Będzie on zbudowany w oparciu o produkt firmy Microsoft – Dynamics AX, który w ramach poszczególnych modułów może obsługiwać całość spraw finansowych, magazynowych, kadrowych, zaopatrzeniowych, itp. System ma koordynować pracę funkcjonariuszy pod względem logistycznym. Staramy się m.in. opisać procesy biznesowe, w których czynności związane np. z przyjęciem pracownika będą powodowały automatyczne złożenie zapotrzebowania na jego umundurowanie, czy też po stronie płacowej na obliczenie wypłat wynagrodzenia, a po stronie kadrowej – zaplanowanie środków finansowych na wypłaty. Wdrożenie Zintegrowanego Systemu Zarządzania ułatwi bieżącą analizę potrzeb, planowanie wydatków, kontrolę realizacji zadań... – snuje piękną wizję informatyk.

– Jednak nie cieszymy się zbyt wczesnie – zaraz dodaje. – Bo to zew przyszłości. Korzyści będą widoczne dopiero po pełnym wdrożeniu ZSZ. Musi być dostosowany do naszej instytucji i naszych potrzeb, które trzeba zdefiniować. My sami też musimy się dostosować i zmienić metody pracy. Zadaniem informatyków i pracowników merytorycznych jest precyzyjne opisanie wymagań. Musimy wiedzieć, czego chcemy. Tak, by firma, która jest odpowiedzialna za wprowadzenie programu, zrozumiała specyfikę naszej pracy. Słowa, takie jak „penitencjarny” czy „spacerniak” mogą być dla niej niezrozumiałe. Prowa-

dzimy właśnie szkolenia. Teraz trwa rekrutacja do kolejnej edycji. Będę trenerem ZSZ dla lokalnych administratorów.

W naszej służbie nie mamy ani jednego programisty obeznanego z Microsoft Dynamics AX (szkolimy się w tym zakresie). Systemy klasy ERP (do której należy ZSZ) sprawdzają się w dużych instytucjach, ale ich wdrożenie jest szalenie kosztowne. SW płaci ok. 30 proc. wartości rynkowej kosztów licencyjnych. A i tak są to miliony złotych, które częściowo pokrywamy w ramach funduszy norweskich (głównie szkolenia). Jeszcze kilka lat minie, zanim system zostanie całkowicie wdrożony. Prawdopodobnie zanim to nastąpi, przyjdzie czas na jego modernizację. To, o czym mówię, to górnoletnie zadania informatyków, ale są też bardziej przyjemne...

### Przyjemne prace informatyka

Nie pisanie programów czy coś równie ambitnego jest głównym zadaniem informatyka pracującego w więzieniu, ale utrzymanie sprawności sprzętu eksploatowanego przez użytkowników, także w okręgowych inspektoratach (choć komputerów jest tu mniej niż w jednostkach podstawowych) i Centralnym Zarządzie SW. Służba informatyczna w więziennictwie składa się z trzech szczebli: informatycy pracujący w jednostkach podstawowych, okręgach i centralnej serwerowni. Jak to działa? Przykładowo, administratorzy w jednostkach wnioskuje o utworzenie nowego konta poczty elektronicznej dla ▶



użytkownika, konto to jest zakładane w okręgu, a centrala zarządza całością. – Moim podstawowym obowiązkiem jest nadzorowanie sposobu realizacji zadań administratorów lokalnych – mówi funkcjonariusz. – Im lepszy informatyk w więzieniu, tym lżejsza moja praca. Jego sumienność przekłada się na mój sukces. Jeżeli każdy wykonuje swoje zadania dobrze, wszystko gra i trudności udaje się szybko pokonać. Gdy ktoś ma problem z zalogowaniem się do systemu, zgłasza się do administratora lokalnego, a ten sprawdza, czy kłopot jest związany ze stanowiskiem komputerowym, czy może z jakimiś ograniczeniami wprowadzonymi przez nas dla zachowania bezpieczeństwa. Są to błahe sprawy, jak niedziałające konto poczty, które biorą się często z błędów użytkowników, bardzo często z literówek. Pomagam kolegom z jednostek głównie w zawiłościach związanych z systemem centralnym. 90 proc. spraw rozwiązują jednak informatycy w więzieniach, resztę my i centrala. Zaledwie pół procenta incydentów pozostaje nierozwiązanych. A wtedy? Pozostają rozwiązania siłowe.

Paweł przerywa opowiadanie. Idziemy do serwerowni, która znajduje się za zamkniętymi na specjalny kod drzwiami. Pomieszczenie przypomina zbrojownię. Jedna stojąca tu szafa kosztuje 150 tys. zł. – Kiedy tutaj przyszedłem, stała jedna, teraz mamy kilka – wyjaśnia informatyk. – Szafa z urządzeniami sieci LAN, szafa z urządzeniami do monitoringu wizyjnego, do obsługi usług katalogowych, urządzenia zapewniające dostęp do sieci VPN, łącz satelitarnych, wyposażone w macierz dyskową... Im rzadziej tu przychodzę, tym lepiej. Żeby tylko czegoś nie popsuć – uśmiecha się.

### Jacy oni są?

Wracamy do biura. Porucznik Marcinkiewicz mówi dalej: – Poziom kwalifikacji naszych informatyków jest wysoki. Staramy się przyjmować do pracy jak najlepszych fachowców, niestety zgodnie z obowiązującymi zasadami, na najniższe stanowiska referentów, proponujemy im 1800 – 2200 zł na rękę. Często na mieście mogą zarobić nawet 5 tys., u nas do takiej sumy zbliżą się po wielu latach, kiedy awansują na stanowisko inspektora w stopniu oficerskim. Przez to trudno znaleźć chętnych. W Strzelinie szukaliśmy np. pracownika przez rok. Byli kandydaci, lecz nie spełniali wymagań albo sami rezygnowali, kiedy usłyszeli, ile chcemy zapłacić. W Oleśnicy znaleźliśmy kandydata na etat cywilny. Żeby go zatrzymać, staramy się o przyjęcie go do służby. Nie

dostanie dużo więcej, ale ma lepsze perspektywy: szkołę oficerską, pomoc mieszkaniową, mundurówkę, dłuższy urlop... Choć problem wynagrodzenia pozostaje. Wszyscy stoimy w podobnych kolejkach, do szkoły oficerskiej, awansu... Atutem jest stabilność zatrudnienia. Jednak mimo to informatycy odchodzą. W ciągu pięciu lat zrezygnowało trzech, przeszli do sądów, gdzie dostali wyższe zarobki.

Poza tym w służbie ubywa łącznościowców. Niegdyś było ich więcej niż informatyków, dziś proporcje się odwróciły. Często informatyk pełni jednocześnie obie funkcje. Potem trudno zastąpić tę osobę, jeśli odejdzie np. na emeryturę. Bierze się to stąd, że dawniej systemy alarmowe nie wymagały wiedzy informatycznej, obecnie każdy system, przynajmniej w części, na niej się opiera. Poszukiwany jest mega specjalista do obsługi wielu zadań. Moim zdaniem, powinniśmy zachować podział obowiązków w działach informatyki i łączności. Jeszcze do niedawna było nie do pomyślenia, żeby łącznościowiec miał etat cywilny, pełnił po prostu zbyt istotną rolę w sytuacji zagrożenia, np. podczas powodzi, której doświadczyliśmy na początku 2000 r. Zakład Karny nr 1 był zalany powyżej linii parteru, pływano pontonem po dziedzińcu, by dostać się do pomieszczeń. W takich momentach to na funkcjonariuszach spoczywa szczególny obowiązek służby, nawet gdy naraża się własne zdrowie i życie.

### Niekochany Agent McAfee

Informatycy są administratorami systemów. Odpowiadają za przetwarzanie danych, prowadzą ewidencje użytkowników. Zdarzają się na tym polu sporadyczne incydenty. – Pierwszego dnia pracy w OISW brałem udział w czynnościach wyjaśniających związanych z podejrzeniem zdarzenia polegającego na ujawnieniu zbiorczych danych funkcjonariuszy w jednym z zakładów karnych – opowiada Marcinkiewicz. – Było podejrzenie dostępu osób niepowołanych (innych funkcjonariuszy) do listy płac w postaci elektronicznej. Celowe ujawnienie danych osobowych jest zdarzeniem, któremu staramy się zapobiegać przez mocne zabezpieczenia systemu. A ryzyko utraty danych (np. w wyniku powodzi) zmniejszamy tworząc lokalne kopie awaryjne. Ostatnio dostaliśmy maila z groźbą, że wybuchnie bomba. Zrobiliśmy, co do nas należało. Sporządziliśmy kopię wiadomości, zabezpieczyliśmy ją jako dowód, postaraliśmy się, żeby nie zginęła i nikt jej nie skasował. Wszystkie jednostki zostały powiadomione o ewentualnej próbie ataku. Na szczę-

ście nic takiego się nie wydarzyło, co jest normą dla tego typu wiadomości, prawdziwa zdarza się raz na milion.

Bezpieczeństwo systemu daje, oprócz tworzenia kopii dokumentów, stosowanie oprogramowania antywirusowego. W Służbie Więziennej działa niekochany przez użytkowników McAfee, które-



go największym minusem jest spowalnianie komputerów. – Jest koniecznością, chroni nas przed atakami wirusów – podkreśla informatyk. „O, Boże! Niczego nie będę mógł zrobić, będę monitorowany!” – użytkownicy często łapią się za głowę i narzekają na McAfee-go. Ale to dzięki niemu blokowana jest większość „incydentów”. – Możemy przeanalizować drogę wejścia zagrożenia, zlokalizować przyczynę jego powstania, przemyśleć, jak coś dostało się do systemu, zatrzymać to i nie dopuścić do powtórki – wymienia informatyk. – Bo nasze systemy informatyczne są dobrze zabezpieczone, ale, tak jak wszystkie inne, narażone są na penetrację programów szpiegowskich i złośliwych. Uważam, że frontalny atak jest raczej niemożliwy, jedynym jego efektem może być spowolnienie pracy systemów. Odpowiedzialni za bezpieczeństwo sie-

ci są wszyscy użytkownicy. Dlatego my, informatycy, najbardziej boimy się właśnie zagrożeń generowanych przez zachowania użytkowników. Zagrożenia są często efektem ich zaniedbań, niewiedzy, naiwności, zmęczenia, pośpiechu... nieświadomości manipulacyjnych technik hackerów. Wirusy rozsy-



łane przez podmioty zewnętrzne na nasze skrzynki pocztowe są zwykle zaszyfrowane i przez to trudne do wykrycia. Efektem może być nawet zaszyfrowanie dysków i próba wymuszenia: „chcesz odzyskać dane, to zapłać”. Słyszałem o kilku takich przypadkach w skali kraju, gdy udało się zmanipulować użytkowników, na szczęście obyło się bez wyrządzenia większych szkód.

### Rady dla użytkowników

Porucznik Marcinkiewicz proponuje, żeby podejrzanych maili w ogóle nie otwierać. – Ostatnio kolega zadzwonił do mnie i pytał: w załączniku ktoś przesłał mi fakturę, podając hasło i zaszyfrowany plik w jednej wiadomości, mogę to otworzyć? Odpowiedziałem, że tego nigdy się nie robi. Nie przesyła się hasła i zawartości tym samym kanałem. Od razu wiedziałem, że to próba zarażenia lub

wyłudzenia informacji. Jeżeli coś wydaje się nam podejrzane, najlepiej od razu wyrzucić to do kosza! Po drugie, nie należy przynosić z domu prywatnych pendrive'ów. Dlaczego? Test bezpieczeństwa wykazał, że co dziesiąty z nas podniesie znaleziony na ulicy pendrive i włączy go do służbowego komputera, czym może otworzyć wrota zagrożenia. Jeśli na takim nośniku będzie zaszyfrowany program, usuwający lub dający osobom nieupoważnionym dostęp do danych, jego komputer stanie się tzw. zombie. Dlatego użytkownik powinien mieć świadomość zagrożeń, a w razie wątpliwości pytać informatyka i nie dać się zwieść.

Służba Więzienna nie jest bardziej odporna na zagrożenia niż Pentagon, CIA czy FBI. Nie wierzę w to! Jestem pewien, że pojedyncze komputery już padły ofiarą inwigilacji, tylko my o tym jeszcze nie wiemy. Wiąże się to wszystkim z utratą danych, wyciekami danych wrażliwych, których u nas jest wiele, np. dane osadzonych, funkcjonariuszy, nagrania ze stosowania środków przymusu bezpośredniego, itd. Także wchodzenie na erotyczne strony internetowe się do tego przyczynia. Adresów tych jest tak wiele, że nie jesteśmy w stanie wszystkich zablokować. Zawierają dużo dodatkowych zawartości, niechcianych programów, tzw. koni trojańskich, komunikaty typu: „jeśli chcesz mieć obraz wysokiej rozdzielczości, kliknij tak”, to nic innego, jak próba ataku powodująca udostępnianie danych, aktywowanie ukrytej funkcjonalności. Często użytkownik, który złamał jedną zasadę, łamie drugą i klika „tak”, wchodzi głębiej. Potem nie może już odzyskać danych, bo np. zostały zaszyfrowane przez wirus. Pozostaje mu zapłacić okup lub pogodzić się ze stratą, chyba że robił kopie. Nie boję się zagrożeń, które ujawniliśmy, ale tych, których nasze oprogramowania nie wykryły. Podejście przełożonych do tego problemu powinno się zmienić, nie należy skupiać się tylko na likwidacji skutków zdarzenia. Ważne jest, by zagrożenie zostało zidentyfikowane i ujawnione, a użytkownicy nabrali świadomości roli, jaką odgrywają w systemie bezpieczeństwa: są najważniejsi, a zarazem najbardziej podatni.

### Wszyscy jesteśmy klikaczami

– Nikogo nie śledzimy, nie jesteśmy szpiegami – mówi informatyk. – To mit. Jeśli ktoś tak o nas myśli, to się myli. Monitorujemy, by wysledzić zagrożenia w sieci. Staramy się sprawdzić, czy zagrożenie się nie zagnieżdżyło. Wszystkie maile są automatycznie monitorowane przez oprogramowanie antywirusowe, ale monitorowane są również wszystkie odwiedzane przez nas strony.

Co miesiąc generowane są ich wykazy, wiemy, jaki jest sposób wykorzystania sieci. Najwięcej kliknięć w ciągu dnia, jakie zanotowaliśmy, to tysiąc wejść na stronę Ministerstwa Finansów (Treasury). Najczęściej wchodzimy na strony Służby Więziennej, na drugim miejscu jest MF, na trzecim Wirtualna Polska i inne serwisy informacyjne. Wchodzimy tam w sprawach służbowych, ale czasem ze zwykłej ciekawości, by wiedzieć, co dzieje się na świecie. Takie dane nie są u nas długo przechowywane, raczej są to miesiące niż lata. Nie gromadzimy haków, choć oczywiście wytykamy łamania zasad. Nie śledzimy treści, ile czasu ktoś poświęcił, ile razy ktoś oglądał...

### Marzenia...

...ma zawodowe. Bo praca jest jego pasją. Jakie? Pełna elektroniczna wymiana dokumentów między jednostkami w perspektywie dwóch lat. Jednak porucznik Marcinkiewicz obawia się, że do tego nie dojdzie. – W Polsce nie ma jeszcze instytucji z pełnym elektronicznym obiegiem dokumentów, a my na pewno nie będziemy pierwsi, chciałbym jednak, żebyśmy nie byli ostatni – mówi. Hobbystycznie programuje w języku Java po godzinach, nie tylko dla SW. Czasem zamieszcza w internecie jakąś stronę z wymyślonym przez siebie programem. A całkiem prywatnie podróżuje. W tym roku był w Szwajcarii i Hiszpanii. I bardzo dużo gotuje. Serwuje ziemniaki na słodko, zupę dyniową, pasztet z selera. Jest domowym mistrzem sushi.

zdjęcia **Agata Pilarska-Jakubczak**

## Pięć problemów informatyków

Po pierwsze, niskie nakłady na utrzymanie sprzętu komputerowego; dwa, kłopot z pozyskiwaniem odpowiednich kadr; trzy, brak większej liczby etatów, choć potrzeby wzrosły (od 2000 r. liczba komputerów zwiększyła się 10-krotnie, ale w tym stopniu nie zmieniła się liczba etatów dla informatyków – przykład: w 2005 r. w Lubaniu było 8 komputerów, w 2012 r. – 40, dziś jest 45, kiedyś nie było etatu dla informatyka, dziś jest jeden; cztery, brak wspólnej koncepcji w zakresie rozwoju monitoringu IP; pięć, niewystarczający zakres szkoleń specjalistycznych dla służby informacyjnej z jednostek podstawowych. W okręgu wrocławskim jest 2430 użytkowników systemów informatycznych, którzy pracują na 1685 komputerach.

...młodocianym

# Nie najgorsi, ale najtrudniejsi

**W polskich jednostkach penitencjarnych przebywa 1297 więźniów młodocianych, czyli w wieku od 16 do 21 lat. W systemie zamkniętym odsiaduje wyroki 810 osadzonych, w półotwartym 478, a w otwartym dziewięciu (dane z końca sierpnia br.). O pracy z nimi, i o tym dlaczego jest szczególnie trudna mówi kpt. Monika Morozowska, starszy wychowawca z Zakładu Karnego w Malborku.**

***Ilu młodocianych jest w pani zakładzie?***

W tej chwili 15, ale bywa ich nawet ponad 20.

***Czy to najtrudniejsza kategoria więźniów?***

Jestem w służbie od 13 lat, mam porównanie w pracy z różnymi kategoriami osadzonych i muszę przyznać, że młodociani to nie najgorsza, ale rzeczywiście najtrudniejsza grupa więźniów. Na pewno też specyficzna.

***Dlaczego?***

Właśnie ze względu na młody wiek, w którym występują zupełnie inne problemy niż np. te charakteryzujące recydywistów penitencjarnych, obytych w więziennej rzeczywistości. Młodociani nie bardzo wiedzą co im tutaj wolno i jak to życie za kratami sobie poukładać. Poza tym są skomplikowani pod wieloma względami.

***Czy mimo młodego wieku zdarza się, że młodociany trafia do zakładu po raz kolejny i jest recydywistą?***

Tak. To też się zdarza. W tej chwili na 15 osadzonych ośmiu już wcześniej było na bakier z prawem. Przebywali w młodzieżowych ośrodkach szkolno-wychowawczych. Kilku spośród tej grupy pochodzi z rodzin niepełnych.

***Czyli niosą ze sobą bagaż z dzieciństwa.***

Niestety, tak. Większość pochodzi z rodzin patologicznych, gdzie rodzice niewłaściwie wypełniali swoje funkcje wychowawcze. Z moich analiz wynika, że ok. 80 proc. naszych młodocianych miało wcześniej kontakt z narkotykami czy dopalaczami, dlatego dla nas, funkcjonariuszy istnieje dość duże „pole do popisu”, jeżeli chodzi o pracę z deficytami tych osadzonych.

***Młody wiek, buzujące hormony, niedojrzałość emocjonalna, deficyty plus nieznanostwo warunków więzien-***

***nych, panujących tu zasad. Niezła mieszanka wybuchowa. Jak się komunikujecie?***

W niektórych przypadkach wychowawca musi niejako zastąpić rodzica. Nauczyć młodego człowieka podstawowych zachowań. Uświadomić, że np. przed wejściem do pokoju wychowawcy czy psychologa trzeba zapukać, po wejściu powiedzieć dzień dobry, przedstawić się. Wcześniej najczęściej nikt ich tego nie uczył i wydawało im się to zupełnie niepotrzebne. Młodociani stanowią grupę, której trzeba koniecznie dać zajęcie, czasem zmobilizować, pchnąć do tego, żeby postarali się spróbować podjąć jakieś wyzwanie. A nuż się tym zainteresują, spodoba im się i zaczną coś robić. Dodam, że ci nasi podopieczni obligatoryjnie odbywają karę pozbawienia wolności w systemie programowanego oddziaływania, czyli każdy realizuje indywidualny program, w którym zadania są dopasowane do jego deficytów. Staramy się też w pracy z nimi dodać coś od siebie, coś, co może przynieść w przyszłości pozytywny efekt.

***Czy młodociany chętnie współpracuje i bierze udział w przygotowanych z myślą o nim zajęciach, programach?***

To zależy od tego, co proponujemy. Jeżeli młodociany jest np. zdiagnozowany jako uzależniony, a czas pozostały do końca kary na to pozwala, to odbywa w odpowiedniej jednostce terapię. Jeżeli nie wyrazi na nią zgody, kierujemy wniosek do sądu i taki sądowy nakaz leczenia oznacza, że terapię przejść musi. Natomiast jeśli chodzi o programy readaptacyjne, staramy się stworzyć takie, które go zainteresują i spodobają mu się na tyle, że się zaangażuje i będzie chciał w nich uczestniczyć. W jednostce realizujemy program o nazwie „Inspiracja”, który ma zapobiegać zachowaniom przemocowym, charakteryzującym, niestety, tę kategorię osadzonych, poprzez wzbudzenie inspiracji artystycznej. Zajęcia cieszą się dużą popularnością. Zajmują im czas, wy-

ciszają, pomagają się skoncentrować. Nasi podopieczni tworzą coś z papieru albo ze sklejki, rzeźbią, składają modele statków, robią ozdoby okolicznościowe. Często zauważamy, że to dla nich nowe doświadczenie, które ich dowartościowuje, bo najczęściej nikt ich dotąd za nic nie chwalił. A tu odbierają przekaz: potrafiisz zrobić fajne rzeczy, stać cię na to, nie jesteś bezwartościowym śmieciem, choć sam często tak o sobie myślisz. Prowadzimy też inne oddziaływania, wśród nich program „Pokonać lęk. Pierwsza pomoc przedmedyczna”. Zajęcia prowadzą ratownicy z Elbląskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego. Trwają dwa dni, bo młodociani chcą zwykle widzieć szybki efekt swojej pracy. Kilku miesięczne oddziaływania nie przynoszą im takiej satysfakcji, jak te trwające krótko. Według nich ma być tak: nauczyłem się czegoś, zrobiłem coś, wysiliłem się i chcę zobaczyć efekt. Najchętniej natychmiast. I tak podczas zajęć z pierwszej pomocy uczą się na manekinie ratować życie, przywracać tętno, oddech, bandażować rany. Pracują w 10-osobowych zespołach, które składają się z różnych kategorii więźniów. Nigdy nie tworzymy jednorodnej grupy młodocianych, bo byłaby bardzo trudne do ogarnięcia.

***Za co tu siedzą?***

Za rozboje z kradzieżami, znieważenie funkcjonariusza publicznego, czyli konflikty z Policją, groźby karalne, niszczenie mienia. Najczęściej za przestępstwa związane z użyciem agresji. I to się powtarza u młodocianych. Przeważnie wyroki nie są zbyt wysokie, chociaż dwójka naszych podopiecznych kończy karę dopiero w 2020 r. Ale to nie są kary za jedno ciężkie przestępstwo, tylko zsumowały im się liczne pojedyncze przewinienia. Moja rola polega też na tym, że wyszukuję skazanych, którym pozostało niewiele do wyjścia na wolność i wspólnie z przedstawicielem Powiatowego Urzędu Pracy w Malborku realizujemy program „Umiejętności, praca, przyszłość”. Młodociani uczą się pisać CV, sporządzać dokumenty aplikacyjne, dowiadują się, o jaką pomoc mogą się starać w urzędzie pracy. Niestety, często mają wykształcenie podstawowe albo gimnazjalne, nie zdążyli skończyć szkoły, są bez żadnego doświadczenia zawodowego. Czasem tu u nas „fikają”, ale jak przychodzi im samodzielnie



sklecić zdanie, to nagle mina im rzędzie. Wielu nigdy nie pracowało, nie mają więc wyrobionego nawyku pracy, chętnie natomiast rozwiązują testy predyspozycji zawodowych. Organizujemy dla nich kursy zawodowe, w których też chętnie uczestniczą. Poprzez te kursy staramy się również motywować do pracy nad sobą.

### **Czyli odpowiednio zachęcony młodociany chętnie coś robi, czegoś nowego próbuje, czegoś się uczy.**

Tak. I jeżeli np. uzyska zaświadczenie, że ukończył dajmy na to kurs elektryka, to go to bardzo podbudowuje i daje możliwość wyboru: czy po wyjściu chce wziąć się w garść i zacząć żyć normalnie, czy wrócić do więzienia.

### **Czy mówią co zamierzają robić po wyjściu na wolność, gdzie będą mieszkać, gdzie będą szukać pracy?**

Duża część tych osadzonych wywodzi się ze środowisk patologicznych. W zakładzie zajmują się też pomocą postpenitencjarną, opracowałam program, który realizujemy przy współpracy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Malborku, dla osadzonych z problemem bezdomności bądź z problemami mieszkaniowymi. Zabieram skazanych na spotkania, żeby specjaliści wypowiedzieli się, jakie są możliwości udzielenia im pomocy już na wolności. Ale sytuacja z przydziałem lokali socjalnych jest trudna w całej Polsce.

### **A co z pracą dla młodocianych?**

Zdarza się, jednak rzadko, gdyż brak im doświadczenia zawodowego i ich zachowanie często pozostawia wiele do życzenia. Mogą pracować na terenie zakładu, ale na zewnątrz – w systemie bez konwojenta – tylko trzech miałoby taką możliwość, bo odbywają karę w zakładzie półotwartym. Reszta ma negatywną prognozę kryminologiczno-społeczną, więc siedzą w zakładzie zamkniętym. Poza tym młodzi muszą się wyszumieć, dostają wiele wniosków o wymierzenie kary dyscyplinarnej za naganne zachowanie. Non stop są skonfliktowani z innymi. No i jak

wychowawca ma wysłać do pracy takiego naganego młodocianego, który wciąż sprawia problemy wychowawcze? Praca jest nie tylko formą nagrody, ale też środkiem oddziaływania. Im trudno nawet o utrzymanie porządku w celi.

### **To jak wyglądają ich cele?**

Dużo gorzej niż te zajmowane przez recydywistów. Cały czas musimy zwracać uwagę, dyscyplinować, powtarzać, że należy dbać o porządek. Sukcesem jest jak za którymś razem sami pościelić łóżko. Często wychodzą tu przyzwyczajenia wyniesione z miejsc, gdzie poprzednio przebywali. Praktyka nam podpowiada, że w jednej celi, a mamy nawet 10-osobowe, może przebywać najwyżej trzech młodocianych. Bo kiedy jest ich więcej, zaczynają ze sobą walczyć. I jeśli nawet nie od razu, to w końcu wybucha konflikt. Temperament, burza hormonów muszą znaleźć ujście. Na wolności znajdowali takie ujście poprzez stosowanie przemocy, zażywanie dopalaczy, narkotyków, alkoholu, od których w więzieniu zostali odcięci. Konflikty, jakie obserwujemy, są też często następstwem ich problemów z wolności. Bo oni się w większości znają, pochodzą przecież z tego samego rejonu. To zawiłe przypadki. Czasem młodociani są tak konfliktowi, że trudno ich odpowiednio osadzić. Nawet dorośli pierwszy raz karani nie są chętni do dzielenia z nimi celi. Wiedzą, że z małolatami są problemy, z którymi niekoniecznie chcą się mierzyć.

### **Jakich tu macie młodocianych?**

Sporo tych, którzy w ostatnich miesiącach przewinęli się przez nasz zakład albo awansowali do podgrupy M-2 i w związku z tym zostali przetransportowani do innego więzienia albo wyszli na wolność, bądź przyjechali do nas z innych jednostek zdegradowani do podgrupy M-1, czyli do zakładu karnego typu zamkniętego. No i wielu z tych zdegradowanych przebywa teraz u nas, bo popełnili znaczące przekroczenia natury porządkowej, bo wzięli udział w bójce bądź zażyli substancje niedozwolone.

### **Odbywają kary kilkuletnie...**

Ale częściej przebywają krótko – od kilku do kilkudziesięciu dni. Miesiąc to dość popularna kara, jaką odbywają młodociani. Teraz mamy np. dwóch odsiadujących takie kary braci.

### **To jak w tak krótkim czasie można z nimi pracować, do jakich programów zachęcić?**

Na pewno musimy podjąć wszystkie czynności, które wykonujemy podczas

przyjęcia z każdym osadzonym. Nie jesteśmy w stanie w ciągu kilku czy kilkunastu dni efektywnie coś wypracować. Jako osoba zajmująca się przygotowaniem do zwolnienia mogę natomiast poinformować, gdzie się powinni udać po wyjściu na wolność i co są w stanie zrobić.

### **Jaka jest różnica w zachowaniu młodocianego „kilkudniowca” i skazanego na kilka czy kilkanaście lat?**

Jeżeli wyrok jest krótki albo młodocianemu zostało niewiele do wyjścia, zaczyna trochę „fikać”, bo myśli sobie, że skoro zaraz wychodzi, to co możemy mu zrobić, jaką karę wymierzyć, skoro on zaraz będzie na wolności. Dla tego z dłuższym wyrokiem początkowy okres jest burzliwy, później zostaje zdiagnozowany i przez nas rozpoznany, sam po jakimś czasie zaczyna zauważać, że złe zachowanie mu się nie opłaca. Później zwykle następuje poprawa jego zachowania. Chyba że spowoduje jakiś incydent, który sprawi, że pracę zaczynamy od początku.

### **Jak młodociani „fikają”?**

Często są to bójki lub potyczki słowne. Zdarza się, że są arogancy nie tylko w stosunku do innych współwięźniów, ale też wobec funkcjonariuszy. Używają niecenzuralnych słów, bywają pobudzeni, krzyczą kiedy się czegoś domagają, np. zmiany celi. Zwykle też chcą wszystko mieć już, natychmiast. Nie przyjmują do wiadomości, że na pewne decyzje trzeba poczekać. Poza tym często zgłaszają, że chcieliby np. spacerować w większej grupie młodocianych, albo stworzyć drużynę i pograć w „siatkę”. My przewidujemy, że to nie wyjdzie, bo takie mamy doświadczenia.

### **A próbowaliście pozwolić im razem spacerować albo pójść na wspólny spacer?**

Tak. Od czasu do czasu dajemy im szansę. Niestety, podczas ostatniego meczu też pojawił się konflikt. Albo inny świeży przykład. Młodociani poszli w większej grupie na plac spacerowy i jeden do drugiego nagle krzyknął: „A twoja matka to...” Tamten poczuł się urażony, skoczył do niego, za moment kolejnych dwóch małolatów się dołączyło i bójka gotowa. Ciągłe próbujemy, zachęcamy do zmiany zachowania. Powtarzamy, że nawet jak mają podgrupę zamkniętą M-1, to zawsze mogą swoim zachowaniem sprawić, że komisja penitencjarna zmieni ją na półotwartą M-2. Sami pracują na to, jaka będzie ich opinia. Powtarzamy wielokrotnie, że warto popracować nad sobą. Ale z nimi jest jak z dziećmi. Trzeba powtarzać, powtarzać...

tekst i zdjęcie **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

Jak nie my, to kto? Jak nie teraz, to kiedy?

# Funkcjonariuszki służb mundurowych

W Hali Widowiskowo-Sportowej Centralnego Ośrodka Sportu Torwar w Warszawie odbyło się spotkanie polskich kobiet ponad podziałami geograficznymi, politycznymi, społecznymi, zawodowymi i środowiskowymi. Hasłem przewodnim były słowa: „Jak nie my, to kto? Jak nie teraz, to kiedy?”

Jak co roku organizatorzy zaoferowali uczestnikom szeroką ofertę paneli merytorycznych, funkcjonujących w centrach: edukacyjnym, rodzicielstwa, przedsiębiorczości i innowacji, społecznym, duchowym, wystąpień publicznych, zdrowia, kultury. Podczas spotkań prelegenci poruszali tematykę nierówności w wielu sferach życia społecznego, edukacji i opieki zdrowotnej, życia rodzinnego, rozwoju ekonomicznego, zagadnienia macierzyństwa, charakteru współczesnych nurtów feminizmu, a także roli kobiet w sektorze bezpieczeństwa.

VII Kongres Kobiet zgromadził wiele ważnych osób ze świata polityki, nauki i kultury, obecni byli m.in. premier Ewa Kopacz, wicemarszałek Sejmu Wanda Nowicka, minister edukacji narodowej Joanna Kluzik-Rostkowska, minister nauki Lena Kolarska-Bobińska, rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar, pełnomocnik ds. równego traktowania prof. Małgorzata Fuszara, prof. Monika Płatek, prezydent Słupska Robert Biedroń oraz Krystyna Kofta, Kinga Rusin, Agata Młynarska, Otylia Jędrzejczak, Anna Lewandowska.

Dla kobiet formacji mundurowych najistotniejszy był panel „Przywództwo kobiet w służbach mundurowych”. Grono ekspertów stanowiły liderki Zespołu opiniodawczo-doradczego pełnomocnika rządu ds. równego traktowania „Kobiety w Służbach Mundurowych”. W prezydium zasiadły także dwie kobiety

w randze generała: nadinsp. Irena Doroszkiewicz z Policji i nadinsp. Lidia Mołodecka ze Służby Celnej. Środowisko naukowe reprezentowała prof. Jadwiga Stawnicka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Dyskusję moderowała Marzena Chińcz ze Stowarzyszenia „Kongres Kobiet”. Spotkanie panelowe otworzyła Orkiestra Reprezentacyjna Policji. Przedstawicielki służb mundurowych: Służby Więziennej, Policji, Wojska Polskiego, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Granicznej, Służby Celnej, Biura Ochrony Rządu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego dyskutowały o tym, jak wyglądała ich droga do osiągnięcia tak wysokich stanowisk, z jakimi przeszkodami przyszło im się mierzyć, czy przywództwo kobiet różni się od przywództwa mężczyzn oraz w jaki sposób można je wzmocnić. Uczestniczki przedstawiały aktualną sytuację w swoich formacjach i poszukiwały wspólnych rozwiązań.

W trakcie Kongresu Kobiet szefowie i koledzy ze służb wspierali koleżanki oraz wyrażali przekonanie, że „służby mundurowe mają służyć ludziom, kobietom i mężczyznom”, że „odwaga, umiejętności, wiedza nie są ani bardziej męskie, ani damskie”. Mówiono również o tym, że przepisy w służbach mundurowych nie dyskryminują kobiet, mogą one sięgać po najwyższe stanowiska, startować w konkursach. Podkreślano, że kobiety często same rezygnują z obej-



foto: Michał Grodner

mowania stanowisk decyzyjnych, „bo dom, rodzina”, bo nie chcą, boją się czy sobie poradzą. Kobiety, które spotkałam w czasie kongresu, różnych konferencji i spotkań, nie rezygnowały, choć nie dostały szansy. Pamiętajmy, że czym innym jest równość w prawie, a czym innym równość w praktyce. Udział kobiet na najwyższych stanowiskach decyzyjnych w służbach mundurowych jest niewielki np. w Służbie Więziennej wynosi 10 proc., w Policji – 3,7 proc., Straży Granicznej – 7,7 proc., Państwowej Straży Pożarnej – 0,6 proc., Wojsku Polskim – 0 proc. „Awans kobiet na najwyższe stanowiska napotyka na niewidzialne przeszkody, wynikające głównie ze stereotypów kwestionujących ich kompetencje, umiejętności i zdolności przywódcze oraz z mentalności, która skłonna jest zamykać kariery kobiet na stanowiskach zapewniających wsparcie i pomoc ambitnym mężczyznom. Istnieje wręcz społeczne przyzwolenie na dyskryminację kobiet w tym zakresie, co znacznie ułatwia i usprawiedliwia tego rodzaju praktyki, szczególnie



foto: Komenda Główna Straży Granicznej

# ... na VII Kongresie Kobiet



w zawodach postrzeganych dotychczas jako typowo męskie”. (Awans w służbach mundurowych, Warszawa 2014, s. 24). Problematyka ta była poruszana przez uczestniczki panelu „Przywództwo kobiet w służbach mundurowych”.

Cytując za Agnieszką Graff: „Stereotypy to nie są po prostu błędne przekonania na czyjś temat, fałszywe sądy, które można obnażyć i obalić. One są dużo sprytniejsze – działają jak samospełniające się przepowiednie”. Podczas kongresowych obrad wysnuty został wniosek, że tylko przemiany obyczajowe i zmiana nastawienia oraz tradycyjnych wyobrażeń o rolach społecznych i zawodowych kobiet mogą przyczynić się do ograniczenia zjawiska blokady możliwości awansu kobiet na najwyższe stanowiska w formacjach mundurowych. Dlatego tak ważne jest budowanie kompetencji kobiet, wzajemne wspieranie się, tworzenie wspólnej drabiny awansu i rozwoju zawodowego, co podkreślały w swoich wystąpieniach dyskusantki.

Podczas VII Kongresu Kobiet w trakcie różnych paneli artykułowano tak ważne hasła jak: „Feminizm to równość ludzi”, „Prawa kobiet są prawami człowieka”. Jedne z najważniejszych słów wypowiedział b. premier Jerzy Buzek: „Nie ma demokracji bez feminizmu. Jeżeli ktoś jest demokratą, to jest feministą”. Spotkania kongresowe uwrażliwiają w sposób holistyczny na nierówności społeczne, uczą tolerancji dla różnorodności, inspirują do działań społecznych na rzecz innych ludzi, sprzyjają rozwojowi osobistemu.

W Parku Kobiet, który funkcjonował przez dwa dni kongresu, wszystkie dziewięć formacji prezentowało na sto-

iskach wystawowych swoją działalność na rzecz kobiet i równości w służbach mundurowych. Emitowany był film przedstawiający kobiety w mundurach podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Drugiego dnia kongresu organizatorzy zaprosili przedstawicielki służb do wystąpienia w ramach panelu „Inspiracje” i podzielenia się swoimi refleksjami na temat tego, co kongres dał kobietom służb mundurowych. W wystąpieniu zatytułowanym „Głos kobiet” udział wzięły: płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy Służby Wię-

ziennej w Warszawie, przewodnicząca Zespołu opiniodawczo-doradczego przy pełnomocniku rządu ds. równego traktowania „Kobiety w Służbach Mundurowych”, przewodnicząca Rady ds. Kobiet Służby Więziennej, st. kpt. Małgorzata Romanowska, naczelnik Wydziału Prezydialnego w Gabinetie Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, nadkom. Anna Kędzierzawska, ekspert Zespołu Prasowego Komendy Stołecznej Policji, sierż. Straży Granicznej Marta Pasierbek, asystent w Wydziale Analiz Informacji i Współpracy Międzynarodowej. Przedstawicielki służb podkreślały, że tytuł wystąpienia jest nieprzypadkowy, Kongres Kobiet pokazał bowiem kobiety formacji mundurowych i dał im głos, by mogły przemówić we własnym imieniu. Zaznaczyły, że kongres wydobyl wewnętrzną siłę kobiet w mundurach oraz zainspirował je do podejmowania wielu wspaniałych działań, m.in. stania na straży żeńskich racji w formacjach umundurowanych.

Kongres zachwyił nas niezmiernie otwartością na inne środowiska, interdyscyplinarnością i uniwersalnym charakterem działań, bo dotyczącym każdego, każdej z nas. Szczególnie cenne jest to, że kongres ma moc łączenia ludzi dążących do wspólnych celów, zacieśniania więzi, budowania przyjacielskich relacji. Dla nas ważne jest, że VII Kongres Kobiet umocnił siostrenstwo kobiet służb mundurowych.

**Anna Osowska-Rembecka**



fot. Arleta Peconek

## Krasnystaw 2015



# XXI edycja Konkursu Poezji Więziennej rozstrzygnięta

**W krasnostawskim Domu Kultury 4 września odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie konkursu poezji więziennej „Krasnystaw 2015”.**

Wydarzenie swoją obecnością zaszczytlił gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW, ppłk Marek Grabek, dyrektor okręgowy w Rzeszowie, ppłk Włodzimierz Głuch, dyrektor okręgowy w Lublinie oraz jego zastępca płk Jerzy Kopeć.

W uroczystościach organizowanych przez Areszt Śledczy w Krasnymstawie, Krasnostawski Dom Kultury oraz Miejską Bibliotekę Publiczną w Krasnymstawie udział wzięli również władze miasta i powiatu, na czele ze starostą Januszem Szpakiem oraz przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, reprezentanci służb mundurowych i współpracujący z jednostką kontrahenci. Zaproszonych gości powitał dyrektor krasnostawskiego aresztu ppłk Krzysztof Haładaj, który w swoim wystąpieniu zapoznał zebranych z historią konkursu oraz wskazał jego znaczenie w resocjalizacji osadzonych.

Jury w składzie: przewodniczący Jan Henryk Cichosz, poeta, prof. dr hab. Dariusz Chemperek, pracownik naukowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, dr Aleksander Wójtowicz, pracownik naukowy UMCS, Jadwiga Demczuk, poetka, Monika Kulawczuk-Furmanek, pracownik biblioteki publicznej, Marta Kostrzewa, studentka studiów doktoranckich UMCS oraz Barbara Żari-

now, studentka studiów doktoranckich UMCS spośród 171 nadesłanych prac przyznało trzy nagrody główne. Autorzy nagrodzonych prac otrzymają atrakcyjne nagrody książkowe, a osoby wyróżnione – pamiątkowe dyplomy.

W części artystycznej wystąpili studenci studiów doktoranckich UMCS w Lublinie, którzy w krótkiej melorecytacji zaprezentowali nagrodzone wiersze. Na zakończenie uroczystości wystąpiła kapela folkowa Uroczysko, działająca przy Krasnostawskim Domu Kultury. Goście mieli również możliwość obejrzenia wystawy fotograficznej „Krasnostawski areszt w obiektywie” autorstwa miejscowego fotografa Marcina Szafrana.

Staraniem dyrektora Aresztu Śledczego w Krasnymstawie ukazał się reprint pierwszego almanachu poezji więziennej z 1994 roku pt. „Błądzenie o świcie”. Ideą przyświecającą wydaniu tomiku by-



ło uczczenie pamięci tragicznie zmarłego 18 marca 2015 r. w Tunisie płk. Artura Nowosada, pomysłodawcy konkursu poezji więziennej, naszego niezapomnianego kolegi.

Zespół Prasowy CZSW  
zdjęcia **Piotr Kochański**

# Świadomy na rynku pracy

Studentki Kryminologicznego Koła Naukowego Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadziły w Zakładzie Karnym w Łupkowie warsztaty dla skazanych „Świadomy na rynku pracy”.

Wsparty funduszami unijnymi projekt jest realizowany w różnych jednostkach penitencjarnych. Dotyczy zasad poruszania się po współczesnym rynku pracy oraz aktywnego poszukiwania zatrudnienia. W trakcie pobytu w Łupkowie studentki prezentowały głęboką motywację do poszerzenia wiedzy i umiejętności stosowania w praktyce metod oddziaływań penitencjarnych. Podkreślały, że ważnym aspektem uczestnictwa w zajęciach jest dla nich realizacja zajęć ze skazanymi w warunkach jednostki penitencjarnej, co podnosi poziom ich profesjonalnego przygotowania do wykonywania wybranego przez nie zawodu. Dodatkową korzyścią było wzbogacenie wiedzy o kompleksowe zasady funkcjonowania złożonej struktury organizacyjnej, jaką jest tutejszy zakład karny typu półotwartego, przeznaczony

dla skazanych dorosłych mężczyzn – recydywistów penitencjarnych.

Realizacja warsztatów „Świadomy na rynku pracy” była istotnym, merytorycznym i wysoko ocenianym wkładem młodzieży uniwersyteckiej w prowadzoną w Łupkowie działalność w zakresie wyposażania skazanych w odpowiednie kompetencje społeczne, służące ich przygotowaniu do prawidłowego funkcjonowania w środowisku otwartym po zwolnieniu z izolacji penitencjarnej. W oddziaływaniach tych jesteśmy otwarci na dalsze utrzymywanie stałego kontaktu ze środowiskiem zewnętrznym, podobnie jak w prowadzeniu działalności resocjalizacyjnej, społecznej, kulturalnej, oświatowej, sportowej i religijnej.

tekst i zdjęcie  
Henryk Antoniewicz



REKLAMA



## Studia PODYPLOMOWE

w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

## Rekrutacja 2015/2016

### Ostatnie wolne miejsca

### Bezpieczeństwo Wewnętrzne

-----

### Bezpieczeństwo Wewnętrzne

### Zabezpieczenie Medyczne Sytuacji Kryzysowych

## ZAPRASZAMY

-----

## (22) 55 22 925

## [www.podyplomowe.inp.uw.edu.pl](http://www.podyplomowe.inp.uw.edu.pl)

## Istotne zmiany w czynnościach administracyjnych

**1 lipca 2015 r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 23 czerwca 2015 r. w sprawie czynności administracyjnych związanych z wykonywaniem tymczasowego aresztowania oraz kar i środków przymusu skutkujących pozbawieniem wolności oraz dokumentowania tych czynności, zwane dalej „nowym rozporządzeniem”.**

Wydanie nowego rozporządzenia było podyktowane nowelizacją Kodeksu karnego wykonawczego wprowadzoną ustawą z 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 927). Co ciekawe, nowelizując Kodeks karny wykonawczy ustawodawca nie przewidywał wejścia w życie nowego rozporządzenia wraz z ustawą nowelizującą, określając, że dotychczasowe rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 2 października 2012 r. zachowuje moc do dnia wejścia w życie nowego rozporządzenia, nie dłużej jednak niż przez 18 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy nowelizującej Kodeks karny wykonawczy. Z uwagi na zakres i charakter zmian w obrębie przepisów, regulujących obliczenie okresu wykonywania kary, ostatecznie uznano jednak za konieczne, aby nowe rozporządzenie weszło w życie również z dniem 1 lipca 2015 r.

### Okres wykonywania kary

Wśród rewolucyjnych zmian należy wyróżnić w szczególności uwzględnienie w obliczaniu kar oraz okresów zaliczanych na poczet kary nie tylko dat kalendarzowych, ale również godzin i minut początku i końca każdej kary oraz zwalnianie w godzinach urzędowania administracji jednostki penitencjarnej lub w godzinach odpowiadających godzinom urzędowania administracji jednostki penitencjarnej, jeżeli w danym dniu administracja nie urzęduje np. w niedzielę. Przy przyjmowaniu i zwalnianiu osób osadzonych należy również mieć na uwadze treść art. 12d Kkw stanowiący, że za dzień trwania kary po-

zbawienia wolności, kary aresztu wojskowego, zastępczej kary pozbawienia wolności, kary aresztu, zastępczej kary aresztu, kary porządkowej oraz środka przymusu skutkującego pozbawieniem wolności przyjmuje się okres 24 godzin liczonych od chwili rzeczywistego pozbawienia wolności.

Zgodnie z nowym rozporządzeniem (§ 33 ust. 1 pkt 2) do aresztu śledczego nie może być przyjęta osoba, która podlega zwolnieniu w dniu, w którym zgłosiła się lub została doprowadzona. W związku z powyższym, osoba zatrzymana do odbycia kary jednego dnia, przykładowo 15 października, która zostanie doprowadzona do jednostki penitencjarnej następnego dnia, tj. 16 października, nie będzie podlegać przyjęciu, bez względu na godzinę i minutę jej zatrzymania oraz doprowadzenia. Osoba zatrzymana np. przez Policję 15 października, np. o godz. 12.00, do odbycia kary jednego dnia i doprowadzona do jednostki penitencjarnej tego samego dnia, np. o godz. 14.00, podlegać będzie przyjęciu, ale jej zwolnienie nastąpi następnego dnia, tj. 16 października przed godz. 12.00. Natomiast osoba zatrzymana 15 października o godz. 2.00 do odbycia kary jednego dnia, która została doprowadzona do aresztu tego samego dnia o godz. 8.00, nie zostanie przyjęta. Zauważyć bowiem należy, że w takiej sytuacji zwolnienie teoretycznie winno nastąpić następnego dnia przed godziną 2.00, czyli w godzinach poprzedzających rozpoczęcie urzędowania administracji jednostki penitencjarnej. W omawianym przypadku będzie zatem stosowany przepis § 123 ust. 2 pkt 3

lit.b nowego rozporządzenia, stanowiący, że w przypadku braku możliwości zwolnienia osadzonego z jednostki penitencjarnej w ostatnim dniu wykonywania pozbawienia wolności w dacie będącej dniem roboczym – w godzinach urzędowania administracji jednostki penitencjarnej, a w dacie będącej dniem wolnym od pracy w godzinach odpowiadających godzinom urzędowania administracji tej jednostki penitencjarnej – zwolnienie następuje w dacie poprzedzającej datę, w której upływa termin końca kary w godzinach urzędowania administracji lub godzinach odpowiadających godzinom urzędowania administracji. Biorąc pod uwagę, że w omawianym przypadku zwolnienie powinno nastąpić w dniu przyjęcia, osoba zatrzymana nie zostanie zatem przyjęta, gdyż zgodnie z § 33 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia, do aresztu śledczego nie może być przyjęta osoba, co do której ustalono, że podlega zwolnieniu w dniu kalendarzowym, w którym zgłosiła się lub została doprowadzona.

Z tych też względów konieczne było doprecyzowanie treści obowiązujących przepisów, z uwzględnieniem konieczności posiadania przez administrację jednostki penitencjarnej (organ wykonujący orzeczenie) nie tylko informacji o dacie, w którym nastąpiło zatrzymanie albo zgłoszenie się osadzonego, ale również o godzinie jego zatrzymania albo zgłoszenia się. Informacja o tej godzinie jest niezbędna dla wyznaczenia godziny zwolnienia, czyli godziny, do której najpóźniej osoba pozbawiona wolności powinna zostać zwolniona z jednostki penitencjarnej. Nawet minutowe opóźnienie w zwolnieniu osoby osadzonej sta-

nowi naruszenie nowych, obowiązujących już norm określających problematykę przyjmowania i zwalniania osób pozbawionych wolności.

W zakresie obliczania okresu wykonywania kary, zgodnie z nowymi zasadami, termin początku i końca wykonywania kary określa się nie tylko datami, ale również godzinami i minutami. Okresy wykonywania kar wobec osadzonych w jednostkach penitencjarnych następują bezpośrednio po sobie, licząc od daty kalendarzowej, godziny i minuty zakończenia poprzedniej kary. Do okresów tych wlicza się wszystkie okresy przebywania osadzonego poza jednostką penitencjarną, które zgodnie z przepisami ustawy zalicza się do okresów wykonywania kary. Jeżeli osadzony przebywa poza jednostką penitencjarną w okresie, którego ustawa nie zalicza do okresów wykonywania kary, wykonywanie kary w dacie, w której opuścił on jednostkę penitencjarną, zaokrąglą się w górę do pełnego dnia, określonego datą kalendarzową, godziną i minutą. W takim przypadku w razie ponownego przyjęcia osadzonego określa się okres dalszego wykonywania kary począwszy od daty kalendarzowej, godziny i minuty nastąpienia okoliczności zaistniałej po opuszczeniu jednostki penitencjarnej (okoliczności wymienionych w § 53 rozporządzenia, takich jak zatrzymanie albo zgłoszenia się skazanego lub ukarowanego, który zbiegł albo w wyznaczonym terminie nie powrócił z przepustki lub przerwy w wykonywaniu kary).

Właśnie w przypadku osadzonego, który zbiegł albo w wyznaczonym terminie nie powrócił z przepustki, rozporządzenie określa zasady postępowania dotyczące obliczenia okresu wykonywania kary względem takich osób. Decydujące znaczenie ma tu ewentualny upływ 24 godzi od zdarzenia. Przyjęto bowiem generalną zasadę, że gdy czas przebywania osadzonego poza terenem jednostki penitencjarnej nie przekroczy 24 godzin liczonych od godziny, w której nastąpiła ucieczka lub godziny, w której miał powrócić do jednostki po przepustce, nie dokonuje się nowego obliczenia okresu wykonania kary. Chyba że sędzia penitencjarny zarządzi inaczej – w przypadku korzystającego z przepustki.

### Bez względu na stan zdrowia

Istotną zmianę wprowadzono w zakresie przyjmowania do jednostek penitencjarnych w sytuacjach związanych ze stanem zdrowia przyjmowanych osób, przewidując, że do zakładów karnych i aresztów śledczych mają być przyjmowani wszyscy bez względu

na stan zdrowia. Dotychczas jednostki penitencjarne, co do zasady, były zobligowane do odmowy przyjęcia osób wymagających leczenia szpitalnego z powodu ostrej psychozy, wymagających natychmiastowego leczenia szpitalnego ze względu na bezpośrednie zagrożenie życia lub zdrowia oraz kobiet od 28. tygodnia ciąży (przy uwzględnieniu określonych przepisami wyjątków). Nowe rozwiązania przewidują natomiast, że dotychczasowe, przedstawione wyżej przesłanki nie stanowią przeszkody w przyjęciu takich osób do jednostki penitencjarnej. W przypadku przyjęcia do jednostki penitencjarnej osoby wymagającej natychmiastowego leczenia szpitalnego ze względu na bezpośrednie zagrożenie życia lub zdrowia lub kobiety będącej w ciąży od 28. tygodnia, osobie takiej natychmiast zapewnia się odpowiednią opiekę lekarską. O zaistniałym przypadku niezwłocznie powiadamia się sędziego penitencjarnego oraz sąd, który skierował orzeczenie do wykonania, a w wypadku tymczasowo aresztowanego – organ dysponujący. Jeżeli przyjęcie wskazanych wyżej osób nastąpiło do jednostki penitencjarnej, przy której funkcjonuje szpital z oddziałem mogącym zapewnić jej specjalistyczną opiekę lekarską, powiadomienie, o którym mowa wyżej, winno zawierać przedmiotową informację. Kopię powiadomienia dołącza się do akt ewidencyjnych.

Stan zdrowia, w tym ciążę, przyjmowanych osób, stwierdza się na podstawie doręczonego przez organ doprowadzający dokumentu sporządzonego przez lekarza. Dokument może być również sporządzony przez lekarza podmiotu leczniczego dla osób pozbawionych wolności w areszcie śledczym, do którego nastąpiło doprowadzenie, a jeżeli nie jest to możliwe, przez lekarza innego podmiotu. Dokument ten jest podstawą do wskazania aresztu śledczego, przy którym funkcjonuje szpital z oddziałem mogącym zapewnić tej osobie specjalistyczną opiekę lekarską. Rozporządzenie przewiduje również, konieczność przyjęcia wyżej wymienionych osób przez jednostkę penitencjarną, w której funkcjonuje szpital, gdy w nakazie przyjęcia wskazano inny zakład karny lub areszt śledczy.

Wprowadzone zmiany, jak wskazują praktycy, są rewolucyjne. Zgodnie z nowym porządkiem prawnym, obowiązek przyjmowania do jednostek penitencjarnych (w tym niedysponujących własnym szpitalem) osób wymagających natychmiastowego leczenia szpitalnego, z uwagi na brak możliwości zapewnienia takiego leczenia skutkować będzie ko-

niecznością natychmiastowego, w dniu przyjęcia, transportowania tych osób do jednostki penitencjarnej, przy której funkcjonuje szpital z oddziałem mogącym zapewnić natychmiastową specjalistyczną opiekę. Ewentualnym, alternatywnym rozwiązaniem będzie transport tych osób pod konwojem Służby Więziennej do szpitala „wolnościowego”. Natomiast w przypadku przyjęcia kobiet w zaawansowanej ciąży, powstaje obowiązek transportowania do Zakładu Karnego Nr 1 w Grudziądzu, jednostki penitencjarnej przeznaczonej dla osadzonych kobiet w ciąży.

### Rozmowy telefoniczne

Wśród pozostałych zmian należy wskazać określenie nowych zasad wydawania wyroków łącznych i obowiązek dyrektora powiadamiania sądu o istnieniu warunków do orzeczenia takiego wyroku oraz wprowadzenie przepisu przewidującego możliwość odbywania przez osoby tymczasowo aresztowane rozmów telefonicznych.

Pod wątpliwość należy jednakże podać zasadność regulacji zawartej w § 111 rozporządzenia. Zgodnie bowiem z art. 217c Kkw, tymczasowo aresztowany może korzystać z aparatu telefonicznego na zasadach określonych w regulaminie organizacyjno-porządkowym wykonywania tymczasowego aresztowania, za zgodą organu, do dyspozycji którego pozostaje. A zatem, w myśl cytowanego przepisu, rozwinięcie prawne powyższego uprawnienia powinno zostać zawarte w regulaminie organizacyjno-porządkowym, przy czym ustawodawca nie dostrzegając potrzeby określenia tych regulaminowych zasad z dniem 1 lipca 2015 r., lecz pozostawił czas na ich uregulowanie w terminie do 18 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy nowelizującej Kodeks karny wykonawczy. Zbyteczne wydaje się wprowadzenie omawianej regulacji do rozporządzenia w sprawie czynności administracyjnych związanych z wykonywaniem tymczasowego aresztowania oraz kar i środków przymusu skutkujących pozbawieniem wolności oraz dokumentowania tych czynności, a tym bardziej zawężania katalogu osób, jakim powyższe uprawnienie zostało przyznane, do tymczasowo aresztowanych, względem których nie stosuje się przepisów o wykonywaniu kary pozbawienia wolności.

**Jacek Wierzbicki**  
Zespół Legislacyjny  
CZSW



# Wspólnie przeciw dopalaczom

**Służba Więzienna przystąpiła do prowadzonych w całej Polsce działań przeciw dopalaczom. Jest to nawiązanie do paktu społecznego przeciwko dopalaczom przyjętego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.**

Jesteśmy przeciw – dopalaczowym zbrodniom. Jesteśmy za – życiem wolnym od narkotyków. Dołącz do nas i powiedz innym: dopalacze kradną życie! Działaj! Twórz! Żyj! – głosi treść paktu społecznego otwierającego ogólnopolską kampanię „Dopalacze kradną życie”, który został podpisany m.in. przez Premier Ewę Kopacz, Ministra Sprawiedliwości Borysa Budkę, Ministra Spraw Wewnętrznych Teresę Piotrowską, przedstawicieli Służby Więziennej, służb mundurowych, środowisk akademickich, mediów, organizacji samorządowych oraz pozarządowych.

W związku z włączeniem się Służby Więziennej do kampanii „Dopalacze kradną życie” Centralny Zarząd Służby Więziennej podjął działania prewencyjne na skalę ogólnopolską, dzięki którym w każdym okręgowym inspektoracie i w każdej jednostce penitencjarnej znalazły się materiały informacyjne, plakaty i ulotki, przestrzegające przed tymi niebezpiecznymi substancjami. Jednostki przeprowadzają także swoje akcje przeciw dopalaczom: warsztaty adresowane do osadzonych, materiały informacyjne emitowane przez więzienne radiowęzły, spotkania ze specjalistami w dziedzinie uzależnień i przeciwdziałania narkomanii, kulturalne wydarzenia tematyczne.

W Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Warszawie analizie poddano problematykę możliwości ewentualnego przedostawiania się dopalaczy do jednostek organizacyjnych i pod tym kątem zaplanowano kampanię prewencyjno-edukacyjną: „Wolność się opłaca – żyj bez dopalacza!”. Jest ona skierowana do szerokiego grona odbiorców. Przede wszystkim do osób osadzonych, ale także tych odwiedzających swoich bliskich w więzieniach. Wśród nich znajdują się bowiem i takie, które w trakcie widzeń próbują przekazać te niebezpieczne substancje, co w konsekwencji stanowi zagrożenie nie tylko dla zdrowia i życia skazanych, ale też dla bezpieczeństwa jednostki penitencjarnej. Adresatami kampanii są również funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej, zwłaszcza ci pracujący w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi.

Kampania mazowieckiej Służby Więziennej została podzielona na trzy etapy. Dwa pierwsze zostały już zrealizowane. Pierwszy, informacyjny, polegał na przekazaniu do jednostek okręgu materiałów informacyjnych i plakatów, które zostały umieszczone w korytarzach oddziałów mieszkalnych, świetlicach oddziałowych, salach terapeutycznych, a także w poczekalniach i salach widzeń. Położono w nich nacisk na zaznajomienie odbiorcy z problematyką dopalaczy, pokazanie czym one są, jakie zagrożenia dla zdrowia i życia wiążą się z ich zażywaniem. Materiały informują o faktach i mitach na temat niedozwolonych substancji psychoaktywnych, w tym szczególnie dopalaczy, o odpowiedzialności karnej, jak również o indywidualnej odpowiedzialności za zdrowie i życie drugiego człowieka, któremu tego rodzaju substancje są dostarczane.

Etap drugi, multimedialny, to emisja w poczekalniach jednostek penitencjarnych materiału multimedialnego o charakterze edukacyjnym i informacyjnym oraz spotów przestrzegających przed zażywaniem dopalaczy. Do każdej jednostki dostarczono sprzęt multimedialny oraz zaangażowano sztab ludzi, którzy przygotowali spójny materiał prezentowany w celach prewencyjnych. Założeniem tego etapu kampanii jest dotarcie przede wszystkim do osób odwiedzających osadzonych i skierowanie do nich wyraźnego komunikatu o konsekwencjach prawnych prób wniesienia na teren jednostki penitencjarnej dopalaczy i innych środków psychoaktywnych oraz o szkodliwości tych substancji dla zdrowia i życia człowieka.

Trzeci, edukacyjny etap kampanii rozpoczyna się w październiku. Skierowany jest do funkcjonariuszy i pracowników działów ochrony, penitencjarnego i służby zdrowia, a więc do osób, które pracują w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi. Realizowany przez warszawski inspektorat we współpracy z Głównym Inspektorem Państwowej Inspekcji Sanitarnej będzie polegał na zorganizowaniu cyklu szkoleń prowadzonych przez specjalistów z Państwowej Inspekcji Sanitarnej na temat dopalaczy. Podczas szkoleń szczegółowo

omówiona zostanie specyfika dopalaczy, aspekt prawny związany z ich posiadaniem, użyciem i dystrybucją oraz wpływ na zdrowie i życie człowieka, a także konsekwencje społeczne.

Sukcesem kampanii Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie „Wolność się opłaca – żyj bez dopalacza!” jest docenienie tych działań i włączenie akcji do bazy inicjatyw przeciwdziałającym dopalaczom przez Mini-



sterstwo Spraw Wewnętrznych (<http://dopalacze.kradnazycie.pl/dkz/form/r38126>, [Wolnosc-sie-oplaca-zyj-bez-dopalacza.html](http://Wolnosc-sie-oplaca-zyj-bez-dopalacza.html)).

Jednocześnie prowadzone są działania towarzyszące kampanii, akcje mazowieckich jednostek podstawowych o funkcji informacyjno-prewencyjnej skierowane do osadzonych, na które składają się spotkania z ekspertami w dziedzinie środków odurzających, wydarzenia kulturalne, koncerty poświęcone tematyce szkodliwości dopalaczy. Osadzeni tworzą także gazetki i materiały edukacyjne, eksponowane w oddziałach mieszkalnych.

Nowością jest mocno sygnalizowana przez środowiska zewnętrzne potrze-

ba omówienia problematyki dopalaczy w szkołach. Gimnazja a nawet szkoły podstawowe zwróciły się do OISW w Warszawie z prośbą o przeprowadzenie takich zajęć dla uczniów. Pedagodzy podkreślają, że temat dopalaczy nie jest wystarczająco znany, a zagrożeni są zwłaszcza ludzie młodzi, o czym przekonują także m.in. członkowie programu „Profilaktyka a Ty” oraz Policja. Jesienią takie lekcje zostaną w szkołach



przeprowadzone przez specjalistów warszawskiego inspektoratu, psychologów i terapeutów.

Uświadamianie społeczeństwu konsekwencji i zagrożeń związanych z sięganiem po niedozwolone substancje psychoaktywne może być elementem walki z przemyślem narkotykowym. Wspólne inicjatywy podejmowane w zakresie walki z dopalaczami, docieranie do różnych grup społecznych i przede wszystkim mocna społeczna dezaprobatą dla tych niebezpiecznych dla życia środków mogą przynieść wymierne efekty.

**Grażyna Bartosińska, Daria Treła**  
zdjęcie **Michał Grodner**

## Konferencja w Rzeszowie



# Aktualne problemy resocjalizacji

Ponad 60 przedstawicieli środowisk naukowych z dziedziny prawa karnego i kryminologii oraz prokuratorów, sędziów, kuratorów, funkcjonariuszy Służby Więziennej i Policji z Polski, Węgier, Słowacji, Czech i Ukrainy uczestniczyło w międzynarodowej konferencji naukowej „Aktualne problemy resocjalizacji. Teoria a praktyka”, 16-18 września w Rzeszowie.

Organizatorem było Kolegium Prawa oraz Zakład Kryminalistyki i Kryminologii Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie, Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Rzeszowie i Stowarzyszenie „Postis”. Konferencja miała na celu wymianę doświadczeń w zakresie osiągnięć w resocjalizacji osób pozbawionych wolności, ze szczególnym uwzględnieniem kategorii więźniów młodocianych. Uczestnicy dyskutowali m.in. o koncepcjach wykonywania kary pozbawienia wolności w świetle regulacji prawnych obowiązujących w ich państwach, skuteczności programów skierowanych do osadzonych, kontroli zachowania skazanych na nieizolacyjną karę pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego, a także o sposobach przeciwdziałania powrotności do popełniania przestępstw oraz międzynarodowej współpracy w dziedzinie zapobiegania przestępczości.

W konferencji uczestniczyli m.in. Wojciech Węgrzyn, Wiceminister Sprawiedliwości, gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, prof. Jerzy Posłuszny, rektor WSPiA, ppłk Marek Grabek, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Rzeszowie, prof. Czesław Kłak, dyrektor Kolegium Prawa WSPiA, przedstawiciele władz lokalnych i me-

diów. Wystąpienia tematyczne zaprezentowali m.in. więźniacy z podkarpackich jednostek penitencjarnych oraz z zakładów karnych z Sátoraljaújhely, Miskolca, Preszowa i Lwowa. Podsumowując obrady gen. Jacek Kitliński zwrócił uwagę, że rzeszowska WSPiA jest jedynym ośrodkiem akademickim w Polsce, który cyklicznie organizuje panele dyskusyjne na temat problemów Służby Więziennej: – Uczestniczymy w trzeciej już konferencji na temat problemów resocjalizacji, zorganizowanej wspólnie przez Służbę Więzienną z Wyższą Szkołą Prawa i Administracji. Cieszę się, że takie inicjatywy nie są jednorazowe i że możemy wspólnie z naukowcami rozwiązywać problemy naszej służby. Pamiętajmy, że Służba Więzienna jest trzecią pod względem liczebności formacją mundurową w Polsce, na której ciąży duża odpowiedzialność za podejmowane przez nią działania. Mam nadzieję, że będziemy kontynuować naszą współpracę, co zaowocuje następnymi konferencjami zorganizowanymi wspólnie z WSPiA w Rzeszowie.

Spotkanie stanowiło część obchodów 20-lecia Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie. Było to kolejne przedsięwzięcie zorganizowane wspólnie przez WSPiA i OISW w Rzeszowie, dotyczące problematyki resocjalizacji skazanych. W listopadzie 2014 r. odbyła się konferencja „Problemy adaptacji społecznej osób opuszczających jednostki penitencjarne”, a w lutym 2015 r. konferencja „Aktualne problemy resocjalizacji i wykonywania kary pozbawienia wolności. Rola i zadania Służby Więziennej”.

tekst i zdjęcie **Henryk Antoniewicz**

# Walka bez medali

**Ppor. Marka Józwickiego z Aresztu Śledczego w Szczytnie nie należy pytać o sportowe sukcesy, puchary i medale. W sztuce walki, która jest jego pasją, nie organizuje się zawodów. Jak mówi pan Marek, każdy aikidoka jest sam dla siebie mistrzem świata wytrwałości.**

**O**n sam ćwiczy już 12 lat. – I tak bez żadnych zawodów, bez rywalizacji? – pytam. – Nasz czcigodny mistrz, czyli O-sensei doszedł do wniosku, że rywalizacja powoduje niezdrowe relacje wśród uczniów. Dlatego w aikido sukcesów nie liczy się na medale, tylko na wytrwałość. Także mój sukces polega na tym, że tak długo wytrwałem w tej sztuce walki i doskonaliłem swoją technikę, ciało, umysł i mentalność. Można to porównać do małżeństwa. Dzisiaj niektóre związki szybko się rozpadają, ludziom brakuje wytrwałości. Niedawno byłem na 55-leciu pożycia małżeńskiego mojej cioci i wujka. I oni też są dla mnie mistrzami świata w wytrwałości. Jeśli chodzi o pana Marka, to żona, prawie tak jak jego pasja, towarzyszy mu już od 13 lat. – Sama nie ćwiczy, ale przychodzi popatrzeć na moje pokazy.

## Umiejętność upadania

A pokazy są rzeczywiście spektakularne. Techniki aikido jest ok. 2 tysięcy. Składają się głównie z rzutów, dźwigni (szczególnie z dźwigni na małe stawy nadgarstki i łokcie) oraz z uników i padów. – Aikido to nie tylko walka wręcz, zawiera też elementy walki bronią. Ćwicząc używamy drewnianego noża zwanego tanto, drewnianego miecza bokken, który samurajom służył do treningów oraz drewnianego kija jo – wyjaśnia pan Marek. Techniki treningu aikido można porównać do tańca, wy-



konywanego w efektywnych strojach. Ale żeby umieć tak dobrze „tańczyć”, trzeba się nauczyć odpowiednio upadać. Tak, żeby lecąc na ziemię po zastosowaniu dźwigni przez przeciwnika, nie zrobić sobie krzywdy. – Teraz przygotowuję się do egzaminu mistrzowskiego na 1 dan i myślę, że przez lata ćwiczeń nauczyłem się przede wszystkim dobrze upadać. Umiejętności zdobyte na macie przydają się w codziennej pracy podczas interwencji. Chociaż ze względu na małe cele mieszkalne jestem zmuszony modyfikować techniki aikido, które z założenia skupiają się na zejściu z linii ataku i skierowaniu siły przeciwnika na wybrane przeze mnie miejsce.

## Poczucie bezpieczeństwa

W Areszcie Śledczym w Szczytnie pan Marek jest zastępcą kierownika działu ochrony. Mówi, że w pracy aikido pomaga mu nie tylko w czasie interwencji, ale przede wszystkim w wyciszeniu się i koncentracji. – Dzięki tej sztuce walki w pracy czuję się bezpiecznie. Chciałbym, żeby moi koledzy, za których odpowiadam, i z którymi idę na interwencję, też czuli się ze mną bezpieczni. Staram się działać profesjonalnie, ukończyłem kurs instruktora obrony. Wiem, że w momencie zagrożenia przydadzą mi się moje umiejętności. Bo treningi aikido przygotowują do walki z więcej niż jednym przeciwnikiem. Ale co dla mnie ważne, w aikido duży nacisk kładzie się na etykę. Na moralny i psychologiczny wymiar działań, odpowiedzialność za zdrowie i życie drugiego człowieka w całym procesie treningu i walki. Choć muszę powiedzieć, że O-sensei, który jest dla mnie wzorem, na początku swojej drogi był trochę takim zabijaką. Chodził po Japonii i szukał ludzi, z którymi mógłby się zmierzyć. Ze wszystkimi wygrał. Później jednak doj-



rzał, zaczął studiować filozofię buddyjską zen i doszedł do wniosku, że zabicie jest najniższą formą etyki walki (budo). Czyli np. takie zachowanie, że podchodzę, atakuję człowieka nożem i zabijam go bez powodu. Wyższą formą etyki jest zastosowanie obrony przed napaśnikiem i zabicie agresora, a najwyższą formą jest obronić się i nie zabić napaśnika, tylko odejść. Aikido kultywuje szacunek dla przeciwnika i dbałość o to, żeby mu nie zrobić krzywdy.

## Być sprawnym do końca

W Olsztynie znajduje się „kwatery główna” federacji AAI Polska. Dzięki niej pan Marek ma możliwość trenować z wielkimi mistrzami z Japonii, USA czy Szwecji. – Nie wyobrażam sobie życia bez tego sportu – zapewnia. – Ostatnio miałem okazję spotkać 78-letniego senseja z Japonii, który prowadząc trening bez problemu robił szpagat i dziwił się, że my tak nie umiemy. Życzyłbym sobie, żeby być tak sprawnym fizycznie i umysłowo do końca moich dni. No i chciałbym czuć się bezpiecznie. A w trudnych sytuacjach mieć poczucie, że potrafię sobie poradzić. Nigdy nie ma gwarancji, że się zwycięży, ale aikido nie dąży do konfrontacji, przede wszystkim mówi: unikaj zagrożenia, walcz wtedy, kiedy już nie ma innego wyjścia. Ta filozofia i spokój umysłu pomagają mi w życiu prywatnym, jak i zawodowym. Aikido oznacza drogę do doskonałości, harmonii ciała i umysłu. I to staram się osiągnąć.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia Paweł Salamucha



## Mundial w Krynicy Srebro dla więzienników

**Polska Służba Więzienna zajęła II miejsce w kategorii Junior na XV Mistrzostwach Świata Służb Mundurowych w Halowej Pitce Nożnej WISPA, które odbyły się w Krynicy-Zdroju.**

W rozgrywkach pod honorowym patronatem gen. insp. Krzysztofa Gajewskiego, Komendanta Głównego Policji wzięło udział 20 drużyn z całego świata, m.in. reprezentacje z Brazylii, Kanady, Rosji, Chin, Belgii czy Barbadosu. Rywalizacja odbywała się w dwóch grupach wiekowych – Junior (do 35. roku życia) i Senior (35 plus). Celem mundialu mundurowych WISPA jest integracja środowiska, wymiana doświadczeń, poznanie kraju gospodarza.

Dla drużyny SW był to pierwszy start w tak ważnych i prestiżowych mistrzostwach i od razu zakończony ogromnym sukcesem. Zawdzięczamy to reprezentacji więzienników w składzie: Marek Ufnal, Wojciech Samojluk, Ariel Piasecki, Waldemar Sobol, Waldemar Jaroch, Szymon Łuszczek, Krystian Zaręba, Łukasz Stępień, Łukasz Burczyk, Dariusz Szmulski oraz selekcjoner Jerzy Powroźnik, emerytowany dyrektor Zakładu Karnego w Tarnowie-Mościcach. Nasza ekipa zakończyła rozgrywki grupowe na pierwszym miejscu, po bezbramkowym remisie z KG Policji oraz zwycięstwach 5:0 z Wojskiem, 3:0 z IPA (International Police Association) Polska

i 2:0 z WISPA International. W finale w swojej kategorii reprezentacja SW zmierzyła się z głównym faworytem i obrońcą tytułu Jordanią, minimalnie

ulegając po znakomitym i dramatycznym meczu 1:2, tracąc obie bramki w ostatnich 90 sek. spotkania. Trzecie miejsce zajęła Ukraina.

W kategorii Senior zwycięstwo wywalczyła Bośnia i Hercegowina, drugie miejsce – Rosja, trzecie – KG Policji. W klasyfikacji indywidualnej Marek Ufnal z Aresztu Śledczego w Choszczynie został wybrany Najlepszym Bramkarzem Mistrzostw. Podczas finału za postawę fair play wyróżniono także innego naszego zawodnika, Łukasza Stępnia z Zakładu Karnego w Wojkowicach, który w imieniu drużyny Służby Więziennej przekazał całą nagrodę finansową dla dzieci z Oddziału Onkologicznego Uniwersyteckiego Szpitala w Krakowie-Prokocimiu. Reprezentując gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gratulacje i podziękowania naszej drużynie przekazał płk Krzysztof Trela, dyrektor okręgowy SW w Krakowie.

Pierwsza faza mistrzostw rozgrywana była w hali sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Krynicy. Mecze o poszczególne miejsca i finały odbyły się na specjalnie zbudowanym boisku usytuowanym na głównym deptaku. Oprócz zmagania sportowego uczestnicy mundialu wzięli udział w seminarium na temat „Bezpieczeństwo w przestrzeni publicznej” i złożyli wizytę w Szpitalu Onkologicznym.

**Tomasz Waclawek, Anna Czajczyk**  
zdjęcia **Jerzy Powroźnik**  
**Anna Czajczyk**



Plk Krzysztof Trela, dyrektor OISW w Krakowie i najlepszy bramkarz Marek Ufnal



# Lekcja historii i

wiceprzewodniczącego Europejskiej Komisji Przeciw Rasizmowi i Nietolerancji, prof. Zbigniew Lasocik kierownik Katedry Kryminologii UW, Elżbieta Ficowska, b. przewodnicząca Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu, Andrzej Wolf, prezes Wolfilm, reżyser filmu „Historia Ireny Sendler” i Sonia Bohosiewicz, odtwórczyni roli tytułowej. Obecni też byli przedstawiciele CZSW, OISW w Warszawie, Opolu i Koszalinie, dyrektorzy i kadra penitencjarna aresztów śledczych i zakładów karnych, przedstawiciele mediów oraz grupa skazanych z mokotowskiego aresztu.

– Współczesna penitencjarystyka to setki programów resocjalizacyjnych, wpisujących się w nurt szeroko rozumianej readaptacji społecznej skazanych, realizowanych nie tylko przez więźniaków, ale także we współpracy z przedstawicielami stowarzyszeń, fundacji i organizacji współdziałającymi z naszymi jednostkami – mówił gen. Jacek Kitliński. – Doświadczenia kadry penitencjarnej w edukacji obywatelskiej poprzez projekty wdrażane wspólnie z Muzeum w Oświęcimiu, IPN-em, Muzeum Katyńskim wpisują się w podstawowy cel wykonania kary, czyli wzbudzenie w skazanych woli współdziałania w kształtowaniu ich społecznie pożądanych postaw. W przypadku osadzonych, którzy uczestniczyli w projektach, można mówić o zauważalnej zmianie nastawienia w odniesieniu do innych narodowości i kultur.

Historia Ireny Sendler to historia kobiety, która ryzykując własnym życiem uratowała z warszawskiego getta i przekazała do polskich rodzin setki żydowskich dzieci. Uważając się za „Patriotkę Żydowską” opracowała listy, na których umieszczała dane osobowe ratowanych dzieci

**W Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie odbyła się inauguracja projektu edukacyjnego dla skazanych „Historia Ireny Sendler – Historia i Teraźniejszość”. Wydarzeniu towarzyszyła projekcja filmu „Historia Ireny Sendler” i debata poświęcona problemom nietolerancji i antysemityzmu.**

W listopadzie 1917 r. po bolszewickim przewrocie w Rosji rozwiązano system sądowniczy i więzienny tworząc w kolejnych latach różnie nazywane parasądowe instytucje i organy służące terroryzowaniu społeczeństwa.

Projekt został zainicjowany przez Biuro Rady Europy w Warszawie we współpracy z Centralnym Zarządem Służby Więziennej, Fundacją na rzecz Tolerancji poprzez Międzykulturowe Zrozumienie oraz firmą producencką Wolfilm i operatorem filmowym Andrzejem Wolfem.

W uroczystości udział wzięli m.in. Eliza Wójcik, Dyrektor Generalny Minister-

stwa Sprawiedliwości, gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, Hanna Machnińska, Dyrektor Biura Rady Europy w Warszawie, Justyna Chrzanowska, pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych ds. postępowań przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, prof. Bohdan Michalski, prezes Fundacji na rzecz Tolerancji poprzez Międzykulturowe Zrozumienie, prof. Marek Konopczyński, rektor Wyższej Szkoły Nauk Społecznych Pedagogium w Warszawie, prof. Mirosław Wyrzykowski, kierownik Zakładu Praw Człowieka Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego,



# tolerancji

i rodzin, aby w przyszłości mogły one poznać swoje prawdziwe pochodzenie. Za pomoc Żydom została skazana na karę śmierci, jednak dzięki wpływom Żegoty uniknęła egzekucji. Wypowiedzianym w filmie marzeniem Ireny Sendler było to, aby pamięć o holokauście stała się przestrogą dla świata i aby tak straszne wydarzenia nigdy się nie powtórzyły.

– Zrobiłem ten film po to, aby kolejne pokolenia poznały tak nieodległe tragiczne czasy, by historia w nim pokazana stała się przestrogą. Chciałbym, żeby ten film był wyświetlany nie tylko w zakładach karnych czy aresztach śledczych, ale także w szkołach. Chcę pokazać do czego prowadzi nietolerancja, brak szacunku, antysemityzm. Ale chcę też pokazać ludzi sprawiedliwych, bohaterów gotowych ryzykować życiem by pomóc prześladowanym i krzywdzonym – stwierdził reżyser Andrzej Wolf.

Cenną refleksją podzielił się ze słuchaczami prof. Bohdan Michalski: – Należy pamiętać, że tolerancja związana jest rozmową, dialogiem, przy założeniu akceptacji różnic światopoglądów. Dialog to nie są negocjacje, podczas których musimy coś uzgadniać. Najważniejsza jest umiejętność słuchania drugiej osoby. Tylko umiejętność słuchania i dopiero później mówienia pozwala nam lepiej zrozumieć drugiego człowieka.

W ramach projektu w zakładach karnych i aresztach śledczych w całej Polsce odbędą się, poprzedzone projekcją filmu, dyskusje dotyczące tematyki holokaustu, a także problematyki nietolerancji.

Zespół Prasowy CZSW  
zdjęcia **Michał Grodner**



# Otwarcie Muzeum Katyńskiego



**17 września nastąpiło otwarcie Muzeum Katyńskiego w Warszawie. Na zaproszenie Ministra Obrony Narodowej Tomasza Siemoniaka uczestniczył w nim gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej.**

W uroczystości w Cytadeli Warszawskiej udział wzięli prezydent Andrzej Duda i premier Ewa Kopacz, przedstawiciele rządu, władz samorządowych, parlamentarzysty, reprezentanci urzędów centralnych, szefowie służb mundurowych oraz przedstawiciele Federacji Rodzin Katyńskich i duchowieństwa. Służbę Więzienną reprezentowało również kierownictwo okręgu warszawskiego z dyrektorem okręgowym płk Anną Osowską-Rembecką oraz poczet sztandarowy i kompania honorowa z Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu pod dowództwem kpt. Marka Kaszczyka.

Na mocy decyzji najwyższych władz Związku Radzieckiego, wiosną 1940 r. rozstrzelano co najmniej 21 768 obywateli Polski, w tym ponad 10 tysięcy oficerów Wojska Polskiego i Policji. Wśród zamordowanych była także liczna grupa funkcjonariuszy Straży Więziennej.

W swoim wystąpieniu Prezydent Andrzej Duda podkreślił: – Zostali zamordowani, bo byli polską elitą, tym co jest fundamentem narodu. Intencją zbrodni katyńskiej było podcięcie korzeni, zniszczenie fundamentów narodu polskiego.



– Dziś oddajemy hołd tym, którzy zginęli zdradzieckim strzałem w potylicę, ale także tym, którzy pamięć o Katyniu przenieśli przez lata komunistycznego kłamstwa. Warto zadać sobie pytanie, co było powodem, że po agresji Związku Sowieckiego akurat ci ludzie musieli stracić życie. Odpowiedź jest prosta: zapłacili życiem za służbę Rzeczypospolitej, za to, że niezależnie od poglądu, wyznania, regionu, z którego pochodzili, w sercu mieli wrytą tę najważniejszą wartość, służbę Polsce – mówiła premier Ewa Kopacz.

Muzeum Katyńskie to oddział Muzeum Wojska Polskiego. Zadaniem tej historyczno-martyrologicznej placówki jest przedstawienie zbrodni katyńskiej za pomocą zabytków rzeczowych, m.in. relikwii wydobytych z dołów śmierci – w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz licznych dokumentów.

tekst i zdjęcia  
Zespół Prasowy CZSW



25 lat NSZZFiPW

# Związkowcy świętowali w

**Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa istnieje już 25 lat. 10-12 września w Opolu odbyły się uroczystości związane z jubileuszem.**

Okragła rocznica była powodem do spotkania przedstawicieli delegacji związków zawodowych z Polski, Niemiec, Czech, Słowacji, Litwy, Węgier i Ukrainy. Obchody zaszczylicili swoją obecnością m.in. Borys Budka, Minister Sprawiedliwości, Wojciech Węgrzyn, Wiceminister Sprawiedliwości, gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego Centralnego Zarządu Służby Więziennej, płk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy w Opolu, płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy w Warszawie.

10 września odbyło się sympozjum naukowe, którego głównym tematem była sytuacja społeczno-polityczna i peniten-

cjarna w poszczególnych krajach. Czesław Tuła, Przewodniczący Zarządu Głównego NSZZFiPW przybliżył historię założenia, rejestracji i działalności związku na przestrzeni ćwierćwiecza: – Wśród nas każdy pamięta czas, kiedy słowo demokracja miało wartość marzenia. Dziś obecność i działalność związku zawodowego jest dowodem, że ta demokracja z marzenia stała się rzeczywistością. Nasza działalność ma na celu usprawnienie, polepszenie warunków służby. Podczas obrad do działalności związków odniósł się także gen. Jacek Kitliński: – Dzięki państwa kreatywności, zaangażowaniu próbujemy wspólnie zmieniać polskie więziennictwo – podkreślał. Płk Anna Osowska-Rembecka

mówiła: – Związki zawodowe są przejawem demokracji w Służbie Więziennej, a dzisiejsze święto jest wyrazem dialogu.

Następnego dnia w auli Uniwersytetu Opolskiego nastąpiło wręczenie pamiątkowych medali. Orderem XXV-lecia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa odznaczeni zostali m.in. Borys Budka oraz gen. Jacek Kitliński. Dziękując za to odznaczenie Dyrektor Generalny Służby Więziennej w sposób merytoryczny i bardzo otwarty odniósł się do roli i działań związku: – W minionym ćwierćwieczu przyszło nam się zmierzyć z wieloma wyzwaniami i problemami. Trudne dla całego kraju czasy wymagały od kierownictwa służby kreatywnych działań i odważnych, często niepopularnych decyzji. Związek zawodowy nigdy nie uchylał się od współodpowiedzialności za losy naszej formacji, był ważnym





# Opolu

partnerem w jej reformowaniu, gotowym do dialogu, otwartym na argumenty. Swoim codziennym zaangażowaniem dajecie państwo najlepsze świadectwo troski o to, co najważniejsze – dobro służby, dobro każdego funkcjonariusza i pracownika. Pragnę podziękować za okazaną pomoc i wyrazić nadzieję na kontynuację dobrych tradycji współpracy.

Na uwagę zasługuje także wystąpienie płk Lidii Olejnik, która powiedziała: – Jako organizacja o szczególnym charakterze prawnym Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa bierze udział w kształtowaniu właściwych relacji społecznych między stroną służbową i związkową. Historia pokazuje, że w niektórych sytuacjach bardzo trudne staje się wypracowanie rozwiązania,

które satysfakcjonowałyby każdą ze stron. Uwarunkowane jest to specyfiką formacji i związanymi z tym ograniczeniami. Praktyka wskazuje też, że czasem odmienne bywa rozumienie roli organu doradczego od roli decydującego. Tym bardziej na podkreślenie zastępuje konieczność kontynuowania współpracy w drodze uzgodnień, pozyskiwania stanowisk i opinii organizacji związkowej. Należy pamiętać, że mamy wspólny cel, którym jest dobro wszystkich funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, niezależnie od tego, czy są zrzeszeni w związku zawodowym, czy nie.

Uroczystości zakończono w sobotę, 12 września. Na Rynku Głównym wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej. Po pokazie, który spotkał się z aplauzem licznie zgromadzonych widzów, goście udali się do Katedry Opolskiej. Wieczorem odbył się koncert w opolskim amfiteatrze.

**Robert Fiszer**

zdjęcia z archiwum NSZZFiPW

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

**Wydawca:**

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

**Redakcja:**

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

**Zespół redakcyjny:**

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl,  
Agata Piłarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl  
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,  
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

**Rada programowa:**

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, emeryt SW  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej 76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU 66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. **Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działryczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów nie wypłaca. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 29 września 2015 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**



## Żegnamy Basię...

Nie łatwo żegnać kogoś, kogo się szanowało i ceniło. Barbara Witkiewicz, psycholog penitencjarny w Areszcie Sledczym w Warszawie-Mokotowie, specjalista Centralnego Zarządu Służby Więziennej, psycholog Medycyny Pracy. Basia zapisała się w naszej pamięci w sposób szczególnie. Otwarta na sprawy innych, cierpliwa, wrażliwa, ciepła, szczerą, po prostu dobry przyjaciel. Posiadała tę niezwykłą umiejętność nawiązywania dobrego, otwartego kontaktu. Potrafiła dotrzeć do naszych umysłów i serc, a nie było to sztuką łatwą, wymagało woli i wysiłku. Swoją pracę traktowała jako misję dla dobra ludzi. Cechował ją głęboki humanitaryzm. Najważniejsze dla Niej było dobro pacjentów. Zawsze miała dla nich czas, dobre słowo i uśmiech.

Dziękujemy Ci, Basiu za obecność, bycie dobrym psychologiem, a przede wszystkim za Twoją wrażliwość i otwartość na potrzeby innych. Pozostaniesz w naszych myślach i wspomnieniach.

**Wdzięczni za każde otrzymane od Ciebie dobro koleżanki i koledzy**



# III International Film Festival in Olsztyn „Prison Movie”



SLUŻBA  
WIĘZIENNA

PATRONAT HONOROWY

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
gen. Jacek Kitliński**



WOJEWODA  
WARMIŃSKO - MAZURSKI

PATRONAT HONOROWY

**Wojewoda Warmińsko-Mazurski  
Marian Podziewski**

Gala Finałowa Festiwalu odbędzie się 22 października 2015 r.  
w godz. 10-13 w Auli Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Al. Piłsudskiego 7/9